Rośliny upijałyby się Hesi
www.hesi.nl

Advanced Hydroponics of Holland
Wybór profesjonalisty

Spliff
Gazeta Konopna

GOYA

WERSJA ONLINE
WWW.SPLIFF.PL

DLA OSÓB PEŁNOLETNICH

GAZETA BEZPŁATNA

#19 Sierpień/Wrzesień 2009

Sztuka uprawy roślin z odsłoniętymi korzeniami, w roztworze odżywczym [...] Teraz, gdy powiem „hydroponika", a ludzie zapytują „Czy to naturalne?", mogę po prostu odpowiedzieć „Tak, oczywiście" strona 6

W tym wakacyjnym numerze mamy dla was zielony plakat do powieszenia na czymś. strona 9

Problem, jak mają zabawiać się ludzie nieuzależnieni, powinien być oddzielony od problemu uzależnienia [...] nie tyle legalizacja i nie tyle depenalizacja, co medykalizacja – wywiad z Tomaszem Piątkiem strona 19

S.2 NEWS S.5 PRAWO S.6 ZIELARNIA S.8 HEMPLOBBY S.13 PROTESTSONG S.17 STREFA

CZYŻBY JEDNAK ODWILŻ?!

SEZON TZW. OGÓRKOWY W PEŁNI, WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW W ROZJAZDACH, A W KRAJU PRAWIE CODZIENNIE JAKIŚ POZYTYWNY GŁOS SIĘ PODNOSI. W DODATKU W TAKICH, ZDAWAŁOBY SIĘ, PONURYCH CZASACH, GDY OD WIELU MIESIĘCY JEDYNE DOBRE WIEŚCI NADCHODZIŁY Z ZAGRANICY. SPODZIEWALIŚMY SIĘ, ŻE PO NAGONCE NA „DOPALACZE" I PRAKTYCZNIE JEDNOMYŚLNYM ZATWIERDZENIU FATALNEJ NOWELIZACJI, WCZEŚNIEJSZY PROJEKT ZLIBERALIZOWANIA PRAWA, PRZYGOTOWYWANY PRZEZ ZESPÓŁ POD PRZEWODNICTWEM PROF. KRAJEWSKIEGO JESZCZE ZA POPRZEDNIEGO MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI, NIE BĘDZIE MIAŁ SZANS POWODZENIA. DZIŚ PYTANIE BRZMI RACZEJ, JAK DUŻE SĄ TE SZANSE. CHODZI PRZEDE WSZYSTKIM O TO, CO NAJBARDZIEJ OCZYWISTE – ZNIESIENIE KARY WIĘZIENIA ZA POSIADANIE.

Nie wiadomo co prawda, jak dokładnie wyglądają zapisy ustawy, którą firmuje minister Czuma wraz z wiceministrem Kwiatkowskim i którą popiera premier Tusk (wszyscy PO). Wiadomo na pewno, że gorzej być nie może i nie będzie. Zakres liberalizacji zapewne jest bardzo niewielki i daleki od standardów europejskich. Przedstawiciele rządu zaznaczają, że chodzi o lepsze leczenie i skuteczniejszą walkę z dilerami. Konserwatywna większość w Platformie i w społeczeństwie powinna być przekonana, że będzie to unowocześniona, bardziej fachowa ustawa, ale ta sama, motywowana możliwie apolitycznym zdrowym rozsądkiem. Każda (bardzo) mała depenalizacja i mała dawka pragmatyzmu będzie olbrzymią zmianą, o ile się oczywiście powiedzie.

Prokurator mógłby nie oskarżać osoby złapanej na posiadaniu niewielkich ilości na własny użytek po raz pierwszy lub gdy jej karanie „byłoby niecelowe ze względu na okoliczności" – prokuratura sprawdzałaby, czy nie handluje oraz czy nie należy jej kierować na leczenie. Pytanie, jak wyglądałaby praktyka. Na pewno znacznie lepiej niż dzisiaj, czyli pierwszy raz zawiasy, drugi – więzienie dla zwykłych palaczy. Właśnie dlatego umorzenie postępowania „za pierwszym razem" jest tak niepokojące, bo oznacza, że więzienie „za posiadanie" dalej będzie grozić, co prawda grozić trochę mniej, w praktyce. Większe możliwości leczenia uzależnionych i chorych, powinna umożliwiać nowa ustawa. To jasne. Można też sądzić, że nie będzie tak łatwo skazać na więzienie, jak dzisiaj.

Donald Tusk kusi prawicowych wyborców, że jeśli „leczyć, nie karać", to można ostrzej walczyć z dilerami, jeśli tylko nie prześladować młodzieży czy studentów. Bo obowiązująca od 9 lat regulacja spowodowała „penalizację osób przypadkowych i chorych". Kusi podniesieniem „widełek" dla wyroków za handel narkotykami z 1-10 do 2-12 lat więzienia. Kusi prokuratorów możliwością wyciągania zeznań przeciwko dilerom dzięki szantażowaniu więzieniem (co zresztą często robią dzisiaj półoficjalnie policjanci – redakcja). Projekt ma być jak najmniej ryzykowny politycznie, bo i tak trzeba będzie go forsować i wytargowywać. Debata jednak będzie bez wątpienia krokiem do przodu, bo za utrzymaniem starej ustawy po prostu nie przemawiają argumenty. Argumenty za liberalizacją są oczywiste, przynajmniej teraz, ale o tym za chwilę.

Od kilku miesięcy racjonalne argumenty pojawiają się coraz częściej. Nawet przemówienia z czasu delegalizacji kilkunastu szkodliwych i nieszkodliwych oraz niezbadanych roślin i substancji zwiastowały czasem jakieś pozytywne myślenie, niestety, na głosowaniu mało kto się wyłamał z partyjnej dyscypliny. Dziś to rząd planuje przeprowadzić ostrożną zmianę. Nową retorykę zawdzięczamy m.in. Programowi Światowej Polityki Narkotykowej, Krakowskiemu Towarzystwu Pomocy Uzależnionym, Krytyce Politycznej, Marku Balickim, terapeutom i ekspertom prawa.

W czerwcu także Gazeta Wyborcza we współpracy z Polską Siecią ds. Polityki Narkotykowej, zrzeszającej m.in. terapeutów, pracowników organizacji pozarządowych i pacjentów podjęła akcję społeczną „My, narkopolacy". Akcja przedstawia przede wszystkim problem uzależnień od alkoholu i narkotyków; bez histerii, normalnie, z różnych perspektyw. Są m.in. opowieści osób uzależnionych i członków ich rodzin, terapeutów i lekarzy, komentarze prawników i znawców problemu, są liczne postulaty reformy. Autorzy powtarzają, że dotychczasowa polityka wcale nie odstrasza od stosowania tzw. narkotyków. Wbrew zapowiedziom nie skazuje się dilerów, a wręcz przeciwnie.

Dane są szokujące, 17 razy więcej wyroków za posiadanie niż za handel w 2007 r. Aż dziesięć razy więcej (za posiadanie) i dwa razy mniej za handel niż dziesięć lat temu! Wreszcie ktoś zauważa, że obecnie konsument traktowany jest automatycznie jak diler. Przecież alkohol, nikotyna i leki są również narkotykami, nie są takie same ani równie szkodliwe; można używać rozsądnie i się nie uzależnić, a nawet zostać później np. prezydentem albo premierem. Używanie tzw. narkotyków to nie żadne przestępstwo, chociaż prawo tak mówi, ponieważ konsument jest ofiarą i przestępcą w jedne osobie. To samo tyczy się osób „zaledwie" pijący czy palący tytoń.

Poważnym problemem jest również fakt, że represyjne prawo odstrasza uzależnionych od leczenia. Ten, kto ma problem z substancjami odurzającymi, nie jest po prostu „zły" i nie zasługuje na karę. A to, że nigdzie na świecie narkotyki nie są legalne (przynajmniej większość środków), nie znaczy, że polowanie na używających narkotyków i trzymanie ich w więzieniach, jak robi Polska, jest normalne. Wiele tekstów poświęconych jest także porównaniu nowoczesnych systemów leczenia i redukcji szkód z polskim systemem zorientowanym jednostronnie na całkowitą abstynencję w zamkniętych ośrodkach, co często się nie sprawdza i czasami prowadzi do nadużyć.

Wyborcza ogłosiła apel Polskiej Sieci ds. Polityki Narkotykowej z najważniejszym postulatem akcji, zaprzestaniem karania „za posiadanie" niewielkich ilości na własny użytek. Apel ten znajduje się na stronie www.narkopolacy.pl . Przez pierwszy tydzień poparło go aż 25 tysięcy osób.

Co można powiedzieć? Po pierwsze i najważniejsze: nareszcie! Po kilku latach od próby odwilżowej reformy autorstwa Marka Balickiego. O kilku oczywistych wadach projektu wspominaliśmy. Ale jest to krok w dobrą stronę, bardzo ważny i bardzo potrzebny.

Ciąg dalszy na srtr. 4

R E K L A M A

Jadąc do Holandii wstąp do
Coffeshop Kronkel
Vlaamsegas 26-36
6511 HR Nijmegen
www.kronkel.nl
info@kronkel.nl

R E K L A M A

W Kalifornii trwa debata nad legalizacją

Kalifornia to najważniejszy na świecie front Wojny z Narkotykami. Zmiany najczęściej zachodzą tu jako pierwsze, jak przy legalizacji medycznej w 1996 r. Marijuana jest wszędzie, sklepy z zielem na kartę pacjenta, uprawy; jest to jeden z najważniejszych sektorów gospodarki, z jego legalizacji i opodatkowania mieszkańcy obiecują sobie 1,3 mld $ rocznie, gdyż sam rynek wyceniany jest na 14 mld. Lokalny deputowany, Demokrata Tom Ammiano przypomniał o bezrobociu, 26 mld dziurze budżetowej i zamykaniu szkół oraz przechodzeniu na nauczanie cztery dni w tygodniu z braku pieniędzy. Wiadomo, że gubernator stanu, A. Szwarzenegger (Rep.) lubi konopię, choć dziś już nie pali, ani nie pali się zaryzykować jako jeden z pierwszych.

Emerytowany najwyższy sędzia hrabstwa Orange County, James Gray, wieloletni zwolennik legalizacji szacuje, że walka z konsumentami marijuany kosztuje kolejny miliard dolarów rocznie, nie mówiąc o przestępczości i korupcji, jaką zawdzięczają prohibicji - która wcale nie ograniczyła spożycia. Dodaje, że społeczeństwo abstynenckie nie może zaistnieć, bo nie udało się to żadnej cywilizacji w historii, więc warto się pogodzić z faktami i przynajmniej nie pogarszać sprawy.

Ammiano chce modelu identycznego do kontroli alkoholu, jego Marijuana Control, Regulation and Education Act (AB 390) jest opracowywany w komisjach stanu i może być głosowany wiosną. Kalifornia ma gigantyczny wpływ na resztę kraju. Za Obamy Prokurator Generalny wstrzymał interwencje w politykę stanu w sprawach marijuany leczniczej.

Gregor McDonald, ekspert od rynku ropy naftowej i gazu ziemnego stwierdza, że nowe morskie wiercenia i legalizacja marijuany to najważniejsze, co powinni zrobić przeciwko kryzysowi. To drugie rozwiązanie ma jego zdaniem odzwierciedlać kulturową transformację od polityki opartej na fantazjach i nadmiernych wydatkach do polityki opartej na rzeczywistości i maksymalizacji zasobów. Proponuje także, żeby wiercenia w transparentny sposób finansowały kolej, a marijuana – system opieki zdrowotnej. Przypomina, że w zeszłym roku on i wielu komentatorów jeszcze żartowało, że legalizacja będzie ratować ich przed kryzysem, ale dziś są po prostu zmuszeni przemyśleć to na poważnie. Nie bez znaczenia jest fakt, że w większej mierze rozwiąże to problem mafii.

Źródła: TIME, gregor.us

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdą się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystań konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutsche Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.
Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji.
Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.pl
mail: redakcja@spliif.pl
tel: 0049 30 44793285

Reklama:
UE – (emmi@spliff.pl)
Polska – (reklama@spliff.pl)

Redakcja:
Wojciech Skura (wojtek@spliff.pl), Lutek Gontarski (glutek@spliff.pl)

Współpraca:
BBR, Sławomir Gołaszewski (audiomara@o2.pl), Robert Kania, Piotr Doczekalski, Lituano, Doczekal, Człowiek Mucha, Kubaj, Kryształ, Archer, Dementor, Smoke Detector i inni

Grafika:
Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.pl)
Foto:
Internet, lutek, toudy, redakcja Spliff & Hanf Journal & Konoptikum

Dystrybucja:
biuro@spliff.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Redakcja Gazety Konopnej Spliff poszukuje tłumaczy (angielski, niderlandzki, niemiecki, ukraiński, rosyjski) oraz autorów tekstów, szczególnie z zakresu medycznych i przemysłowych zastosowań Cannabis oraz jej profesjonalnej uprawy. Zgłoszenia prosimy przysyłać na adres redakcja@spliff.pl

CO W TRAWIE PISZCZY

Chorwacja - Sąd Najwyższy uniewinnia weterana wojennego

3 czerwca najwyższy organ władzy sądowniczej w Chorwacji unieważnił wyrok roku więzienia ciążący na mężczyźnie, który uprawiał i palił konopie jako lek na zespół stresu pourazowego (PTSD, post traumatic stress disorder). W uzasadnieniu stwierdzono „znikomą szkodliwość społeczną". Prawo chorwackie jest podobnie restrykcyjne jak polskie. Ten wyrok może wywołać lawinę. W wojnie po rozpadzie Jugosławii ucierpiały całe miliony ludzi.

Chile nie jest gotowe na legalizację

W niedawnych wyborach prezydenckich niezależny socjalista Marco Enríquez-Ominami zadeklarował poparcie dla legalizacji marijuany. Jeden z najbogatszych krajów kontynentu jest bardzo konserwatywny, homoseksualizm był tam przestępstwem aż do roku 1988, rozwód był nielegalny do 2004 r., a aborcja jest do dzisiaj. W sondażu przeprowadzonym przez Angus-Reid 57% Chilijczyków było przeciwko, 19,6% za, a 2,1% więcej w odniesieniu do marijuany stosowanej jako lek.

„Skandal" w Południowej Korei

Kim Bu-seon, popularna aktorka, wezwała do legalizacji na antenie publicznej telewizji. Program nie był nagrywany na żywo i wiele osób domagało się przeprosin za emisję. Prowadzący odmówił, mówiąc że ma inne poglądy, ale szanuje wolność słowa. Marijuana jest w Korei mało popularna i jest traktowana przez społeczeństwo jako niebezpieczny narkotyk. Policja może testować obywateli pod kątem śladów używania, posiadanie jest nielegalne, a wyroki wysokie. Sama aktorka ma na koncie wyrok w zawieszeniu, który skarżyła jako niekonstytucyjny. Jej wypowiedź miała związek z aresztowaniem aktora o nazwisku Gwang-rok pod zarzutem palenia konopi. Bu-seon powiedziała, że rząd zastrasza społeczeństwo i artystów, żeby odwrócić uwagę od rzeczywistych problemów. Podkreśla, że nie ma prawa prześladować ludzi, którzy nie wyrządzają krzywdy innym ludziom. Samo ziele uważa za prastare lekarstwo, które przydałoby się Koreańczykom, wśród których liczba samobójstw jest najwyższa z krajów OECD. W reakcjach dominuje święte oburzenie.

HJ, Drug War Chronicle, stopthedrugwar.org

Powrót Franka

Barney Frank, senator Partii Demokratycznej z Massachusetts powraca z pomysłami depenalizacji na szczeblu federalnym. Forsował podobne inicjatywy w każdym Kongresie od 1995 r.

Drugi jego projekt dotyczy marijuany stosowanej jako lekarstwo, która ma być wyłącznie kwestią legislacji stanowej (obecnie 1/4 stanów, która zalegalizowała lek, od czasu do czasu doświadczała najazdów federalnej służby DEA). Prawo federalne obecnie nadal klasyfikuje marijuanę jako narkotyk z grupy najbardziej śmiertelnych i pozbawionych wszelkiej wartości medycznej.
Frank podkreślał, że dla wielu pacjentów jest to jedyny środek, który pomaga, w dodatku widać już po tych kilkunastu stanach, że stara polityka była pomyłką. Tak jak ostatnio w 2006 r., wsparcia udzielili niektórzy konserwatyści i obrońcy autonomii regionalnych, np. Ron Paul i Dana Rohrabacher – razem daje to jak dotąd 16 deputowanych.

Pierwszy projekt znosi sankcje za posiadanie małej ilości (stu gramów) i udzielenie jednej uncji (28,3 g). Ustawa nie wymaga zmian w kodeksach i nie zezwala na obrót. Jak dotąd popiera to 4 deputowanych, w tym dwaj wspomniani sojusznicy. Autor cytuje Johna Stuarta Milla: „Jedyna wolność, która zasługuje na to miano, to wolność do dbania o własne dobro na własny sposób, aż dotąd, póki nie pozbawia wolności innych lub wyrządza innym szkody. Każdy jest prawowitym strażnikiem swojego zdrowia, tak cielesnego, jak i umysłowego czy duchowego. Ludzkość osiągnęła więcej dzięki temu, że każdy poświęcał się życiu dobremu dla siebie, niż dzięki zmuszaniu samych siebie do życia dobrego dla reszty." Prezydent Obama nie wypowiedział się. Barney Frank wzywa: jeśli nie teraz, to kiedy? Jak wielkiej większości potrzebujemy, żeby zakończyć ekscesy z minionej epoki?

Źródła:
Huffington Post
http://www.house.gov/frank/pressreleases/2009/06-19-09-marijuana-bills.html

R E K L A M A

Pożegnanie Marca Emery'ego – prawdopodobnie na 5 lat

Emery to legendarny aktywista na rzecz wolności obywatelskich z zachodniej Kanady. Od wielu lat walczy głównie o wolność spożywania i uprawiania konopi. Zajmował się polityką, uzyskawszy pewną popularność, jest też wydawcą, oprócz tego przez dekadę sprzedawał nasiona. Robił to całkowicie jawnie i odprowadził setki tysięcy dolarów podatku. Finansował ponoć 50% aktywności legalizacyjnych w kraju i 10% w USA w latach '95-'05. Był to oficjalny (!) powód, dla którego w 2005 r. amerykańskie służby specjalne Drug Enforcement Agency zażądały jego ekstradycji pod zarzutem operowania zorganizowaną narkotykową grupą przestępczą. Groziło mu dożywocie. Mimo protestów na całym świecie i poparcia większości rodaków dla Marca, kanadyjskie władze zdecydowały się wydać niewygodnego działacza. Ten przyznał się do winy i wynegocjował porzucenie zarzutów dla dwójki współpracowników. Kara wyniesie 5 lat więzienia na terenie USA i rozpocznie się jesienią. Obecnie Marc objeżdża Kanadę z pożegnalnym tournée połączonym z serią manifestacji.

Wyczerpująca historia działalności Księcia Zioła – Spliff #9

Kanada idzie na Wojnę z Narkotykami?

Premier Kanady Steven Harper gładko przeforsował w parlamencie jedną z najbardziej kontrowersyjnych ustaw. Wprowadza ona minimalne kary roku i dwóch lat więzienia za przestępstwa handlu narkotykami oraz sześciu miesięcy za uprawę od 5 do 200 roślin bez licencji i dwóch lat za więcej niż 500 roślin. Tego rodzaju sankcje „wynalazł" Nowy Jork i porzucił je, nad czym zastanawiają się także Michigan, Connecticut, Iowa, Kansas, Louisiana, New Jersey i Północna Karolina. Gazeta „Toronto Star" krytykuje Ottawę, że wprowadza rozwiązanie, które nigdzie się nie sprawdziło, nie dysponując żadnymi danymi na jego korzyść, potwierdzającymi skuteczność w walce z przestępczością oraz na temat jego kosztów i bez pomysłu na radzenie sobie z problemami zdrowia publicznego, które wywoła. W ustawie znalazł się zapis, który pozwala handlarzom, którzy sami są uzależnieni i nie stosowali przemocy wobec innych ludzi odpowiadać przed specjalnymi sądami narkotykowymi, które nie wydają bardzo ostrych wyroków, jednak obawy, jak będzie wyglądać praktyka, pozostają. Minister sprawiedliwości pytany przez komisję parlamentarną, na jakiej podstawie mniema, że kary minimalne miałyby poprawić zdrowie publiczne lub bezpieczeństwo, odpowiedział z rozbrajającą szczerością, że ludziom się to podoba.

http://www.thestar.com/comment/article/649475

Moc trawki w Chicago stanie się przysłowiowa?

Kongresmen Mark Kirk (Rep.) z przedmieść Chicago przedstawił projekt ustawy podwyższającej maksymalne kary za przemyt trawki do 25 lat i 35 lat za drugim razem w przypadku materiału zawierającego więcej niż 15% THC. Pełna nazwa to High-Potency Marijuana Sentencing Enhancement Act (HR 2828). Szczególny niepokój tego polityka budzą odmiany Kush. Mówi, że kara powinna być jak za kokainę, skoro można na nich zarobić tyle, co na kokainie. Kirk przyjął tysiące dolarów wsparcia od przemysłu tytoniowego i alkoholowego. Jego inicjatywa nie znalazła poparcia nikogo w Kongresie. Odwołuje się do hasła poprzedniego amerykańskiego Komisarza ds. Narkotyków, Johna Waltersa: „To nie jest marijuana twojego ojca".

stopthedrugwar.org

Pierwsza kampania na rzecz legalizacji w Nepalu

Kampania ruszyła dwudziestego szóstego czerwca. Organizatorzy, którzy objeżdżają kraj z pikietami mówią, że to rozwiązanie przyniosłoby budżetowi wpływy z podatków i znacząco poprawiło sytuację w sektorze turystycznym, co uważają za szczególnie ważne podczas kryzysu. Pragną też edukacji i promowania zastosowań medycznych konopi. M.in. HIV jest sporym problemem. Kraj właśnie szykuje nową konstytucję.

Konopie zdelegalizowano w 1973 r. Są ważną częścią ich kultury (w przeciwieństwie do alkoholu, którego spożycie jest bardzo małe), rośnie wszędzie i jest powszechnie palone. Hinduiści wierzą, że to bóg Sziwa dał ludziom marijuanę.

W Indiach, gdzie Cannabis oczywiście również jest sacrum, mimo, że za posiadanie grozi grzywna bądź pół roku więzienia, dotyczy to głównie cudzoziemców i/lub „białych", a jednocześnie funkcjonują „bhang-sklepy", gdzie każdy może marijuanę kupić (bez żadnych recept ani papierów jak w USA). Podobno biali nie mają szans na otrzymanie koncesji. Inna sprawa, że rośliny są wszechobecne. Obecne indyjskie prawo kryminalizuje handel cannabis i opium na równi z nowoczesnymi świeckimi narkotykami. Kiedyś brown sugar i inne syntetyczne narkotyki były drogie i rzadkie, obecnie stają się popularniejsze, bo łatwiej je ukrywać i przemycać, można też więcej zarobić. Organy ścigania koncentrują się na przemytnikach, nie na konsumentach. Handel narkotykami, jaki uprawiali w południowej Azji Brytyjczycy, a później mafie zorganizowane przez CIA, jest i dziś olbrzymim problemem.

(L)

MARIJUANA POPRAWI PAMIĘĆ?

Naukowcy ze Stanowego Uniwersytetu Ohio odkryli, że pewne substancje zawarte w marijuanie mogą pozytywnie wpłynąć na poprawę pamięci, osłabiając proces jej starzenia, a nawet stymulując mózg do wytwarzania nowych komórek.

Yannick Marchalant – współtwórca projektu stwierdził: „Gdy jesteśmy młodzi, reprodukujemy neurony i nasza pamięć działa bez zarzutu. Gdy się starzejemy, proces spowalnia, więc mamy spadek w formowaniu się nowych komórek. [...] Odkryliśmy, że czynnik podobny do THC może wpłynąć na ich wytwarzanie". Wytworzenie leku, posiadającego podobne właściwości do marijuany może istotnie pomóc w leczeniu choroby Alzheimera. Przeprowadzono badania na starych szczurach, które potwierdzają, że podobny do THC medykament poprawia ich pamięć. Przez trzy tygodnie podawano im niewielkie dawki tejże substancji (naukowiec porównał je do 1 zaciągnięcia się przez człowieka), po czym zrobiono test pamięciowy. Zwierzętom dawano wskazówki, przy pomocy których miały wyszukiwać ukryte pod wodą platformy. Okazało się, że grupa pod wpływem owej substancji wypadła znacznie lepiej w porównaniu z grupą kontrolną.

Teraz należy dokładnie zbadać, w jaki sposób wpływa to na mózg. „Dokładne poznanie, jak każdy z tych związków pracuje w mózgu, ułatwi projektantom leków stymulowanie systemów, które pozwolą na uzyskanie najefektywniejszych korzyści w procesie odwracającym starzenie się", mówi profesor Wenk. Dodaje: „Czy ludzie mogą palić marihuanę, by zapobiegać chorobie Alzheimera, jeśli takowa występuje w ich rodzinie? Tego nie twierdzimy, lecz to faktycznie może zadziałać. To, co chcemy powiedzieć to, że zdaje się, iż bezpieczna, legalna substancja, która imituje istotne właściwości marijuany może działać na receptory w mózgu, zapobiegając uszkadzaniu pamięci.".

Marchalant jest daleki od prostej ekstrapolacji wniosków z badań na ocenę wpływu rozrywkowego palenia skrętów przez ludzi. Twierdząc „trudno mówić: nie, nie powinniście", podkreśla, że prace mają charakter wysoce eksperymentalny. Ma nadzieję, że przyczynią się do stworzenia bezpiecznego leku, który można będzie przyjmować 10-20 lat przed wystąpieniem objawów.

Wykorzystano związek zwany WIN-55212-2, nie stosowany na ludziach ze względu na wyjątkowo dużą psychoaktywność. Działa on na receptor TRPV1 i u szczurów poprawia stan hipokampu (odpowiedzialnego za pamięć krótkoterminową). Yannick Marchalant podaje także, że marijuana również wspomaga powstawanie nowych neuronów, ale nie powstrzymuje degradacji starych tak jak WIN, ponadto w dużej dawce stymuluje receptory zbyt silnie.

Zobacz np.
http://www.wired.com/wiredscience/2008/11/marijuana-could/
http://www.eurekalert.org/pub_releases/2008-11/osu-sah111408.php
http://www.chinapost.com.tw/health/aging/2008/11/21/184247/Puff-a-day-marijuana.htm

Inne informacje o receptorach kannabinoidowych i zastosowaniach w medycynie m.in. w Spliffie #13 – red.

BBR

JED RIFFE
WYWIAD

AB: Proszę powiedzieć, dlaczego wybrał Pan taki kontrowersyjny temat do realizacji filmu dokumentalnego?

JR: Byłem w zarządzie Fundacji AIDS w latach 80-ych; widziałem, że konopia naprawdę pomaga ludziom z syndronem wyniszczenia (ang. wasting). Nic innego nie pozwalało im jeść. Dorośli mężczyźni tracili na wadze od 90 do 45 kg. Pomagaliśmy im zdobywać cannabis i w ten sposób trochę przedłużaliśmy im życie. Chciałem sprawdzić, czy to rzeczywiście działa. Po wdrożeniu Proposition 215 w Kalifornii, pierwszym stanie, który zalegalizował konopie do celów medycznych, skontaktowałem się z dr Donaldem Abramsem. Pozwolił mi nakręcić wyjątkowy materiał z pierwszych prób klinicznych dopuszczonych przez rząd federalny.

AB: Tak przedstawiliśmy film; z tego punktu wyszedłeś sportretować różnych pacjentów z różnymi problemami...

JR: Tak, naprawdę chieliśmy mieć punkt widzenia pacjentów, tych ludzi, którzy tego potrzebowali, od tego zależeli i tego używali, ponieważ czuliśmy, że oni powinni o tym opowiadzieć. I tak było, bardzo dobrze opowiadają, jak im to pomaga, tak w stwardnieniu rozsianym, AIDS, jaskrze czy nowotworach. Wygląda na to, że każdemu z nich na różne sposoby przynosi ulgę.

AB: Które aspekty rośliny konopi pokazałeś w filmie? Mówisz bowiem „ każdemu z nich na różne sposoby przynosi ulgę".

JR: Nie rozumiem, „które aspekty"?

AB: ...dlatego, że konopia ma rozmaite formy, więc jak oni jej używali, nie tylko jak to im pomaga, ale jak oni to stosują, jakie dawki itd.?

JR: Jest dużo różnych form, w jakiej pacjenci mogą korzystać z konopi leczniczej. Niektórzy mogą to palić i od razu poczuć jej dobroczynne działanie, mając przy tym możliwość z łatwością dokładnie ustalić i zaaplikować sobie swoją dawkę, mogą też to spożywać w powstaci ciasteczek, ciasta lub nawet cukierków. Wielu pacjentów preferuję tę drogę. Znamy też ludzi, którzy używają to w formie olejeku na skórę.

JR: Pacjenci z rakiem, ci, którzy mogą przyjmować soję, łączą to z mlekiem sojowym. To się nazywa „Mleko matki" – cannabis i soja razem. To są właśnie te różne metody brania. Robiąc ciasteczka, słodycze lub inne produkty które można wyprodukować z liści roślin zamiast pączków kwiatów – te sposoby pozwalają na wykorzystywanie całej rośliny.

AB: Dziękuję. Jaka jest sytuacja polityczna, ponieważ jeżeli konopia może pomagać tylu ludziom z poważnymi problemami zdrowotnymi... jaka jest polityka w tej kwestii? Jak politycy na to reagują?

JR: W jedenastu z czternastu stanów obywatele mogli głosować, to nazywa się Proposition. Jest to inicjatywa obywateli, kiedy członkowie Kongresu, senatorzy stanu, reprezentanci zgromadzenia (assembly representatives), Izby Reprezentantów, rządu lokalnego w danym stanie nie zatwierdzą jej, wtedy obywatele mogą postawić na swoim i powiedzieć: „To jest to czego chcemy i za czym głosujemy – jako większość" i to staje się prawem. Nie wszystkie z tych stanów miały referendum, musieliśmy przechodzić przez cały proces ustawodawczy, a to jest o wiele trudniejsze. Ale zrobiliśmy to!

Trzy stany przeszły przez taki proces odnosząc sukces – Michigan właśnie ostatnio. W 79-u hrabstwach na z 79 w całym stanie głosowano jednomyślnie „za". To jest stan, gdzie znajduje się miasto Detroit, tam gdzie produkują samochody. To jest ogromne, robotnicze, afroamerykańskie społeczeństwo.

AB: A co z wyborami i nowym prezydentem Obamą – czy to wpłynęło na Pańską pracę i pracę wszystkich aktywistów?

JR: Liczymy, że Obama naprawdę wprowadzi zmiany. Mówi o zmianach, ale zobaczymy. On nie może powoływać ludzi takich, jak Clinton lub Bush, którzy prowadzą Wojnę z Narkotykami. To jest wojna przeciw pacjentom, przeciw lekarzom, a także przeciw naszej amerykańskiej demokracji. Muszą przestać zmuszać rządy innych krajów na całym świecie do prowadzenia tej złej politycznej wojny, którą my prowadzimy. Tak naprawdę, Amerykanie zmuszają ludzi na całym świecie do tego, szantażując, że nie będą z nimi handlować, lub wstrzymają pomoc finansową. Rewolucja się dzieje. W takich miejscach jak Boliwia, Peru czy Wenezuela, i w innych krajach Ameryki Łacińskiej mówią: „Dziękujemy za pomoc zagraniczną – chcemy rządzić własnym krajem po swojemu. Chcemy posiadać własną demokrację, a nie amerykańsko-korporacyjną."

AB: Jeździłeś do wielu miejsc na całym świecie, odbywając debaty po projekcjach, jaki jest ogólny odbiór tej produkcji w świecie filmowym?

JR: Jedną z rzeczy, z których jestem najbardziej dumny jest to, że film rzeczywiście pomógł zmianom. W Michigan pomógł zorganizować się i zwyciężyć. Był wykorzystywany w Nowym Meksyku oraz Montanie. W innych stanach film pokazywano, aby przekonać ustawodawców i społeczeństwo, że powinni wspierać konopie lecznicze. Za granicą obecnie odbywają się projekcje w Izraelu, w izraelskiej telewizji, podobnie w hiszpańskiej, w teatrach w Australii. Chcemy wyświetlać go w każdym kraju, gdzie tylko się da. Mieć możliwość zrobić to tu w Polsce, a także fakt, że przyjechałem zaprezentować film osobiście, jest najbardziej fantastyczne.

AB: Czy planujesz nadal tworzyć film lub filmy poświęcone medycynie alternatywnej i narkotykom?

JR: Myślę, że to nie tylko alternatywne leki i sposoby leczenia, narkotyki, zdrowa żywność, jak pomagać naszym ciałom zdrowieć i zapobiegać chorobom – wszystkie te kwestie dla mnie łączą się ze sobą. Są związane z ogromną, skorporowaną kontolą tego, co jemy, jakie prawo mamy. Potrzebujemy sami sterować własnym życiem. Myślę, że jeżeli będziemy mogli to robić, i jeśli mój film pomoże, i inne filmy również, to właśnie chcę kontynuować do końca życia.

AB: Dziękuję bardzo, Jed.

JR: : Dziękuję.

Jed Riffe jest niezależnym filmowcem oraz producentem new media (i zdobywcą branżowych nagród). Niedawno Riffe wyreżyserował i wyprodukował (również nagradzany) film „Czekając na wdech: Marihuana, medycyna i prawo" (Waiting to Inhale: Marijuana, Medicine and the Law), pierwszy pełnometrażowy dokument mający na celu zbadanie kontrowersji wokół zalegalizowania medycznych zastosowań cannabis.

(Alex, Toudy, Lutek)

Więcej na temat filmu, http://www.waitingtoinhale.org/

CZYŻBY JEDNAK ODWILZ?!

Ciąg dalszy ze str. 1

Czego brakuje w debacie medialnej? Oczywiście, że prawa do uprawy – nie ma lepszego sposobu na likwidację podziemia narkotykowych przestępców, ale brak również rzeczy może ważniejszej – legalizacji stosowania marijuany przeciwko nowotworom, aids, anoreksji, jaskrze, stwardnieniu rozsianemu... To już staje się standardem w wielu krajach, również w USA.

Poza tym – dopóki samo przyjmowanie jakichś substancji przez obywateli (dodajmy: kilka procent obywateli) jest nielegalne, nieważne, jaką karą jest zagrożone, pozostajemy półautorytarnym państwem wyznaniowym – przeciwko czemu to przestępstwo ? Obywatel przeciw jakiejś obowiązującej, oficjalnej moralności? Jest dokładnie na odwrót: żadna większość nie może popełniać przestępstwa na istocie ludzkiej obdarzonej zdolnością do wyborów etycznych i życiowych. Traktowanie jako przestępstwa wyłącznie przyjmowania tzw. narkotyków nie jest ani odrobinę bardziej moralne, niż ustanowienie przestępstwa, które polegałoby na nieprzyjmowaniu ich – jedno i drugie to nieuprawniony atak na innego człowieka. Przedstawianie konsumentów tzw. narkotyków wyłącznie jako ofiar zdemoralizowanych narkotykowych dilerów ma swoje dobre strony, ale może być groźne; na razie nie wiemy na pewno, czy będzie leczenie przymusowe, ale istota rzeczy się nie zmienia – ta część ludzi, która „cpa" jedne „narkotyki", barbarzyńsko prześladuje część ludzi, która „cpa" inne.

Co będzie dalej? W chwili, gdy to piszemy, wiadomo niewiele. Autorytet Tuska w rządzie i w partii jest ogromny, a fakt, że przyznał się do palenia swego czasu trawy, jest pamiętany – bardziej teraz pomoże niż zaszkodzi, bo PiSowi nie uda się go skompromitować. Ziobro potrafił powiedzieć tylko, że Holandia wycofuje się z tolerowania coffeeshopów i postraszyć fałszywymi informacjami, że marijuana prowadziła do brutalnych przestępstw i do twardych narkotyków. Nawet mało rozgarnięty odbiorca ma jasno jak na dłoni, że odpowiedź była nie na temat, bo na temat odpowiedzi żadnej nie miał. Po stronie lewicy projekt zdążył pochwalić R. Kalisz, a niezależny M. Balicki zaryzykował nawet stwierdzenie, że prezydent nie zastosuje weta. Można mieć wątpliwości, ale na pewno światełko w tunelu migocze mocniej, niż być może niektórzy czytelnicy pamiętają. Narkopolacy wszelkiej maści łączmy się.

redakcja@spliff.pl

iCannabis

W internetowym sklepie iTunes pojawiła się w App Store przeznaczona na Iphony z systemem operacyjnym 3.0 aplikacja, która wyszukuje na mapie w kilkunastu stanach USA sklepy z marijuaną leczniczą, kliniki ziołowe, lekarzy wydających papiery, różne przydatne organizacje oraz prawników. Program nazywa się Cannabis. Jak widać u deweloperów nie wystąpił żaden zespół amotywacyjny czy spadek możliwości umysłowych. Ciekawe, czy istnieje już lokalizator coffeeshopów...

R E K L A M A

GIB LIGHTING

XTreme skuteczność świetlna

Lampy Flower Spectre XTreme Output HPS z plusem dla użytkownika

Owoce i warzywa
Więcej niebieskiego światła
Wzrost zielonych części roślin ulega przyspieszeniu

Rośliny ozdobne
Więcej żółtego i czerwonego światła
Wspomaganie kwitnięcia i owocowania

Sukulenty
Zwiększone promieniowanie światła
58.000 lumenów

Rośliny uprawne

+ 6,67%* fitolumenów

+ 5,45%* lumenów

*Wartości dla wersji 400 W w porównaniu z konwencjonalnymi lampami HPS dostępnymi w handlu. Dostępna także w wersji 600 W

Aby Twoje interesy kwitły!

www.hemp.pl
Produkty GIB mozesz kupic w Polsce
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

www.gib-lighting.de
Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

SYSTEM POLICYJNO-PROKURATORSKO-SĄDOWY W POLSCE

CZĘŚĆ II / NIEOSTATNIA

1. Osoba podejrzana a podejrzany

Na wstępie należy dokonać wyraźnego rozróżnienia pomiędzy dwoma na pozór podobnymi pojęciami, których nie należy utożsamiać z uwagi na różny status, jaki kodeks postępowania karnego nadaje tym pojęciom, a także z uwagi na różne skutki prawne (procesowe) wiążące się z tym statusem.

a) osoba podejrzana

Osobą podejrzaną jest ta, co do której istnieje przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, lecz jeszcze nie skierowano przeciwko niej postępowania karnego (np. poprzez wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów). Przypuszczenie to opiera się na konkretnych dowodach (dotyczy nie tylko faktu popełnienia przestępstwa, ale także osoby sprawcy); co prawda nie takich, że świadczą o pewności, iż dana osoba popełniła przestępstwo, ale nie jest to też przypuszczenie mające oparcie tylko w intuicji.

Osoba podejrzana nie jest stroną postępowania przygotowawczego. Nie ma zatem ani praw, ani (co do zasady) obowiązków procesowych podejrzanego. Jeżeli wobec takiej osoby podejmowane są określone czynności procesowe, dysponuje ona uprawnieniami przewidzianymi w kodeksie dla podmiotu, którego dana czynność dotyczy.

Tak więc w razie dokonania wobec niej przeszukania dysponuje możliwością zaskarżenia tej czynności (art. 236 k.p.k.); jeżeli ją zatrzymano, służy jej zażalenie do sądu na zatrzymanie (art. 244 § 1 i art. 246 § 1 k.p.k.), podobnie jak w razie zastosowania w stosunku do niej podsłuchu (art. 237 § 4 i art. 240 k.p.k.).

Wobec osoby podejrzanej mogą być podejmowane czynności procesowe (wyraźnie przewidziane w kodeksie postępowania karnego), np. jest ona obowiązana poddać się oględzinom zewnętrznym ciała oraz innym badaniom niepołączonym z naruszeniem integralności ciała (w tym pobieranie odcisków, fotografowanie, okazanie w celach rozpoznawczych innym osobom). Przy dochowaniu warunków ściśle określonych przez kodeks postępowania karnego i rozporządzenie wykonawcze od osoby podejrzanej można pobrać krew, włosy, wymaz ze śluzówki policzków lub inne wydzieliny organizmu.

b) podejrzany

Za podejrzanego uważa się osobę, co do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów albo której bez wydania takiego postanowienia postawiono zarzut w związku z przystąpieniem do przesłuchania w charakterze podejrzanego.

Przedstawienie zarzutów jest możliwe w razie uzasadnionego podejrzenia popełnienia przez daną osobę przestępstwa, którego dotyczy postępowanie. Określona osoba staje się więc podejrzanym albo z momentem wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów, albo też od momentu powiadomienia jej przed przesłuchaniem o treści zarzutu, którą to treść wpisuje się do protokołu przesłuchania.

Z tą też chwilą podejrzany zaczyna być stroną postępowania przygotowawczego, co upoważnia go korzystania ze wszystkich uprawnień przewidzianych w kodeksie postępowania karnego związanych z uzyskaniem statusu podejrzanego i zarazem obliguje do wykonania ciążących na każdym podejrzanym obowiązków.

2. Uprawnienia podejrzanego

Kodeks postępowania karnego przyznaje podejrzanemu cały szereg uprawnień, z których podejrzany ma prawo korzystać w celu podjęcia skutecznej obrony przed postawionymi mu zarzutami. Do najważniejszych uprawnień podejrzanego należą:

1) prawo do informacji procesowej (art. 300 k.p.k.)

Kodeks postępowania karnego nakłada na organy prowadzące postępowanie przygotowawcze obowiązek informowania podejrzanego o jego prawach i obowiązkach. Pouczenie ma nastąpić na piśmie, którego otrzymanie podejrzany potwierdza podpisem.

Odpis tego pisma winien być więc złożony w aktach sprawy, co ułatwia kontrolę wykonania obowiązku przez organ prowadzący postępowanie. Pouczenie winno obejmować m.in. informację o:

a) prawie do składania wyjaśnień, odmowy ich złożenia oraz odmowy odpowiedzi na pytanie,
b) prawie do korzystania z pomocy obrońcy,
c) prawie żądania przesłuchania z udziałem obrońcy,
d) prawie do końcowego zapoznania się na żądanie z materiałem dochodzenia lub śledztwa,
e) obowiązku poddania się badaniom i czynnościom wymaganym przez k.p.k.,
f) obowiązku stawiennictwa na każde wezwanie organu procesowego pod rygorem zatrzymania i przymusowego sprowadzenia,
g) obowiązku wskazywania każdorazowo zmienionego adresu miejsca pobytu i ustanowienia adresata dla doręczeń w kraju na wypadek pobytu za granicą, pod rygorem doręczania pism pod dotychczasowy adres i uznawaniem ich za doręczone, z wszelkimi tego skutkami.

Brak albo mylne pouczenie nie może wywoływać ujemnych skutków procesowych dla podejrzanego, co w praktyce oznacza, że wszelkie czynności przeprowadzone z naruszeniem tego obowiązku wobec podejrzanego, w efekcie których jego sytuacja procesowa uległa pogorszeniu, są bezskuteczne. Jeżeli podejrzany nie zrozumiał pouczenia, może domagać się jego powtórzenia.

Niepouczenie podejrzanego o jego uprawnieniach, zgodnie z wymogami art. 300 k.p.k., powinno być uznane za rażące naruszenie obowiązków procesowych i skutkować zawiadomieniem przez sąd bezpośredniego przełożonego osoby, która dopuściła się uchybienia; zarazem sąd żąda nadesłania w wyznaczonym terminie (nie krótszym niż 14 dni) informacji podjętych działaniach wynikających z zawiadomienia. W stosunku do Policji oraz innych organów postępowania przygotowawczego interwencję taką podjąć może również prokurator.

2) prawo podejrzanego do poznania postawionych zarzutów, a także prawo do przedstawienia ich podstaw („w szczególności wskazać, jakie fakty i dowody") w formie ustnej lub w formie uzasadnienia pisemnego (art. 313 k.p.k.)

Kodeks postępowania karnego wymaga, by po sporządzeniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów nastąpiło niezwłocznie:

- ogłoszenie tegoż postanowienia podejrzanemu oraz
- przesłuchanie podejrzanego, a ponadto pouczenie, że do czasu zawiadomienia o terminie zaznajomienia z materiałami postępowania przygotowawczego może żądać podania mu ustnie podstaw zarzutów, a także sporządzenia uzasadnienia na piśmie. Uzasadnienie należy doręczyć podejrzanemu i ustanowionemu obrońcy w terminie 14 dni.

3) prawo wglądu w akta sprawy w toku postępowania oraz sporządzania z nich odpisów i kserokopii (art. 156 k.p.k.)

Uprawnienie to realizuje istotny aspekt wewnętrznej jawności postępowania karnego, które pozwala de facto podejrzanemu na swoistą kontrolę, w jaki sposób toczy się postępowanie przygotowawcze, jakie czynności zostały podjęte i jaki materiał w danej sprawie został już zebrany.

W postępowaniu przygotowawczym udostępnienie podejrzanemu akt wymaga zawsze zgody prowadzącego postępowanie (prokurator, Policja, Straż Graniczna, Agencja

Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Centralne Biuro Antykorupcyjne). Podobnie sporządzanie odpisów i kserokopii oraz wydawanie odpisów uwierzytelnionych.

Wyjątek: odpisy protokołów czynności, w których podejrzany uczestniczy lub ma prawo uczestniczyć, odpisy dokumentów pochodzących od niego samego lub sporządzonych z jego udziałem.

Na odmowę (musi być ona uzasadniona) przysługuje podejrzanemu zażalenie. Jeżeli zarządzenie z odmową wydał prokurator, zażalenie przysługuje do prokuratora bezpośrednio przełożonego, natomiast w przypadku odmowy wydanej przez nieprokuratorski organ postępowania przygotowawczego (np. Policję), zażalenie rozpoznaje prokurator nadzorujący postępowanie przygotowawcze.

4) prawo podejrzanego do otrzymania postanowienia o powołaniu biegłego i zapoznania się z opinią eksperta (art. 318 k.p.k.)

Uprawnienie to ma na względzie, by podejrzany, na podstawie doręczonego mu odpisu postanowienia o dopuszczeniu dowodu z opinii instytucji lub biegłego indywidualnego, był zorientowany co do przedmiotu i zakresu opinii. Oznacza to, że może on już w trakcie opracowywania opinii wnioskować o poszerzenie badań i ocen co do okoliczności, które ich zdaniem mają znaczenie dla sprawy.

Temu celowi służy także możliwość udziału podejrzanego w przesłuchaniu biegłego, podczas którego ten powinien udzielić odpowiedzi na podniesione zastrzeżenia, uwagi i pytania podejrzanego (co ważne, podejrzany może podnosić zastrzeżenia co do kwalifikacji biegłego i jego kompetencji). W przypadku, gdy podejrzany jest pozbawiony wolności nie sprowadza się go, jeżeli spowodowałoby to znaczne trudności. Ma on jednak wtedy prawo do zapoznania się z pisemną opinią biegłego. Wszelkie wnioski w przedmiotowej sprawie składa się do organu prowadzącego postępowanie przygotowawcze.

5) prawo do składania wyjaśnień (art. 175 k.p.k.)

Wyjaśnienia to protokolarne (każdorazowo stwierdzone protokołem) wyjawienie przez podejrzanego, co wie w danej sprawie, przed przeprowadzającymi czynność procesową organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Podejrzany – w odróżnieniu od świadka – ma prawo, a nie obowiązek, składać wyjaśnienia (zob. też uwagi do pkt 6). Wyjaśnienia są z jednej strony dowodem w postępowaniu (środkiem dowodowym), z drugiej zaś – sposobem (środkiem) obrony podejrzanego.

Podejrzany obecny przy czynnościach dowodowych ma prawo składać wyjaśnienia co do każdego dowodu.

W postępowaniu przygotowawczym podejrzanemu należy umożliwić w toku przesłuchania, na żądanie jego lub jego obrońcy, złożenie wyjaśnień na piśmie. Ponieważ regułą jest przesłuchanie ustne, podejrzany musi w tym celu wystąpić do przesłuchującego z odpowiednim żądaniem (wnioskiem). Uprawnienie to ma umożliwić podejrzanemu pełne odniesienie się do przedstawionych mu zarzutów poprzez wypowiedź pisemną. Jednakże przesłuchujący może z ważnych powodów odmówić zgody na złożenie przez podejrzanego wyjaśnień na piśmie.

6) prawo do odmowy składania wyjaśnień lub odmowy odpowiedzi na niektóre pytania Powyższe uprawnienie realizuje zasadę procesu karnego, zgodnie z którą podejrzany nie ma obowiązku dowodzenia swej niewinności, ani dostarczania dowodów na swoją niekorzyść.

Podejrzany może wybrać taką obronę, jaką uważa za najskuteczniejszą, w tym obronę bierną. Odmowa składania wyjaśnień jest zatem sposobem obrony podejrzanego i nigdy nie może być poczytywana jako okoliczność go obciążająca. Podejrzany nie ponosi odpowiedzialności za odmowę składania wyjaśnień, a nawet za wyjaśnienia nieprawdziwe, o ile służą one jego obronie. Nie musi przy tym podawać powodów, dla których odmawia składania wyjaśnień.

Prawo odmowy składania wyjaśnień (prawo do milczenia) może być zrealizowane przez podejrzanego zarówno przez wyraźne oświadczenie w tej materii (ustnie lub pisemnie), jak i nieudzielenie w ogóle odpowiedzi czy też nieudzielanie ich na zadawane pytania.

7) prawo składania wniosków o dokonanie czynności śledztwa lub dochodzenia (art. 315 k.p.k.)

Podejrzany oraz jego obrońca mogą składać wnioski o dokonanie określonych czynności śledztwa lub dochodzenia. Mogą one dotyczyć nie tylko przeprowadzenia dowodów, ale każdej czynności procesowej, jaka ma być dokonana w toku śledztwa lub dochodzenia (np. wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego). Przedmiotem takiego wniosku może być każda czynność zmierzająca do ustalenia istotnego faktu; może dotyczyć przeprowadzenia zarówno dowodu służącego do stwierdzenia zaistnienia określonych okoliczności, jak i dowodu mającego dowieść jej nieistnienia.

Podejrzany oraz jego obrońca może złożyć stosowny wniosek w każdej fazie postępowania przygotowawczego. Istotnym uprawnieniem podejrzanego, który złożył wniosek, jest prawo udziału w zawnioskowanej czynności. Jeżeli podejrzany lub jego obrońca tego zażądają, organ procesowy nie może im odmówić wzięcia udziału w tej czynności, z tym zastrzeżeniem, że podejrzanego pozbawionego wolności nie sprowadza się, gdy spowodowałoby to poważne trudności.

8) prawo obecności przy czynnościach niepowtarzalnych i innych czynnościach dowodowych (art. 316 i 317 k.p.k.) Kolejnym przejawem zasady jawności wewnętrznej w postępowaniu przygotowawczym jest regulacja ustawowa tzw. czynności niepowtarzalnych. Są to czynności, których nie będzie można powtórzyć, gdyż źródło dowodowe w czasie postępowania sądowego może już nie istnieć lub zmienić swe istotne cechy.

W każdym wypadku, jeżeli czynności nie będzie można powtórzyć na rozprawie, należy podejrzanego i jego obrońcę dopuścić do udziału w takiej czynności. Jedynie niebezpieczeństwo utraty lub zniekształcenia dowodu w razie zwłoki jest ustawowym wyjątkiem od w/w zasady.

Prawo udziału podejrzanego i jego obrońcy w czynnościach postępowania przygotowawczego nie kończy się na tzw. czynnościach niepowtarzalnych. Ustawa zezwala na ich udział także w „innych czynn ościach" postępowania przygotowawczego podejmowanych przez organ prowadzący to postępowanie.

Udział ten może nastąpić na żądanie tych podmiotów, z ich inicjatywy, a odmowa dopuszczenia do udziału w czynności może nastąpić „w szczególnie uzasadnionych przypadkach" ze względu na ważny interes tego postępowania. Prokurator wydaje w tym przedmiocie postanowienie.

Wniosek o dopuszczenie do udziału powinien precyzować, o jaką czynność procesową chodzi. Ustawa nie wymaga przytoczenia powodów, dla których strona chce uczestniczyć w określonej czynności. Natomiast przyczyny odmowy powinny być w postanowieniu sprecyzowane. Odmowa powinna być wyjątkiem, podyktowanym rzeczywistym i konkretnym interesem danego postępowania, wynikającym z okoliczności sprawy.

9) prawo korzystania z pomocy obrońcy (art. 82 i n. k.p.k.)

Zasadą w postępowaniu przed sądem karnym jest, że oskarżony nie musi mieć obrońcy, ale jest to jego prawo (tzw. obrona fakultatywna). Może to być obrońca z wyboru – ustanowiony pisemnie albo ustnie do protokołu.

W pewnych okolicznościach, gdy podejrzany z powodu swoich cech lub z uwagi na zawiłość sprawy, w której uczestniczy, nie będzie mógł wystarczająco dobrze bronić swoich interesów, ustawa wprowadza obowiązek reprezentowania go przez obrońcę (tzw. obrona obligatoryjna). Obrońcę z urzędu podejrzany może otrzymać, jeżeli nie ma obrońcy z wyboru i w sposób wiarygodny wykaże, że nie stać go na opłacenie obrońcy z własnych środków.

We wniosku, składanym do prezesa sądu właściwego do rozpatrzenia sprawy w pierwszej instancji, należy wskazać okoliczności, które powodują tak trudną sytuację finansową podejrzanego, że nie może on ponieść kosztów obrony, bo w przypadku ich zapłacenia on i jego rodzina nie mieliby środków wystarczających do niezbędnego utrzymania.

W tym wypadku podejrzany może we wniosku ubiegać się ponadto o zwolnienie z kosztów ustanowienia obrońcy, należycie to uzasadniając. Jako uzasadnioną przyczynę można przykładowo wskazać: niskie dochody, konieczność łożenia na utrzymanie osoby najbliższej, obowiązek alimentacyjny, długotrwałe leczenie i związane z nim koszty itp.

Wynagrodzenie obrońcy ustanowionego z urzędu dla podejrzanego, który nie ma środkówna pokrycie kosztów obrony jest finansowane przez Skarb Państwa.

Obrońca może reprezentować podejrzanego przy każdej czynności procesowej, przy czym może działać tylko na korzyść podejrzanego, a udział obrońcy nie wyłącza osobistego udziału podejrzanego. Obrońca może składać w imieniu podejrzanego wszelkie wnioski procesowe i odbierać pisma procesowe.

10) prawo do przesłuchania z udziałem ustanowionego obrońcy (art. 301 k.p.k.) Podejrzany ma prawo żądać, by przesłuchano go z udziałem obrońcy. Uprawnienie to przysługuje mu wówczas, gdy ma ustanowionego obrońcę. Jeżeli nie ma obrońcy z wyboru i nie wyznaczono mu obrońcy z urzędu, nie może realizować tego prawa.

Podejrzany po ustanowieniu lub wyznaczeniu obrońcy może ponowić to żądanie, ponieważ prawo to nie ogranicza się do pierwszego przesłuchania, chociaż udział obrońcy właśnie w tej czynności może mieć najważniejsze znaczenie, które niejednokrotnie stanowi podstawę do przyszłej linii obrony. W razie zgłoszenia takiego żądania organ procesowy musi je uwzględnić.

W wypadku niestawiennictwa obrońcy czynność jest dokonywana – nie ma tu znaczenia, czy jego nieobecność jest usprawiedliwiona, czy też nie.

11) prawo korzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza (art. 72 § 1 k.p.k.) Prawo to jest realizacją minimalnych standardów demokratycznego systemu prawnego, zapewniającego osobie niewładającej językiem danego kraju prawo do pomocy tłumacza oraz dostęp do podstawowych dokumentów procesowych w znanym jej języku.

Jeżeli podejrzany nie włada w wystarczającym stopniu językiem polskim, tłumacza obowiązkowo wzywa się do czynności przeprowadzanych z udziałem tego podejrzanego, czyli m. in. do jego przesłuchań, oględzin i eksperymentów z jego udziałem, konfrontacji, okazania i wszelkich innych czynności, w których podejrzany ten uczestniczy.

Tłumacz winien przekładać wówczas na język obcy, którym porozumiewa się z podejrzanym przebieg danej czynności, a więc wypowiedzi i oświadczenia składane w jej toku, zadawane pytania i udzielane odpowiedzi uczestników czynności, wydawane zarządzenia i orzeczenia, itd.

12) prawo do zapoznania podejrzanego z materiałem dowodowym kończącym postępowanie przygotowawcze (art. 321 k.p.k.)

Przed zamknięciem postępowania przygotowawczego podejrzany ma prawo do zaznajomienia z materiałami postępowania przygotowawczego oraz do przejrzenia akt. W czynnościach tych ma prawo brać udział jego obrońca. Termin zaznajomienia nie może przypadać wcześniej, niż przed upływem 7 dni od zawiadomienia o nim. Nieusprawiedliwione niestawiennictwo podejrzanego lub obrońcy nie tamuje jednak postępowania.

Następnie w terminie 3 dni od zaznajomienia podejrzany może składać wnioski o uzupełnienie postępowania poprzez przeprowadzenie konkretnych czynności. Jeżeli w trakcie postępowania nie znaleziono podstaw do wniesienia przeciwko podejrzanemu aktu oskarżenia, umarza się postępowanie bez konieczności zaznajomienia podejrzanego z materiałami postępowania.Brak zaznajomienia nie będzie w tym wypadku niekorzystnie oddziaływał na sytuację podejrzanego, gdyż umorzenie wobec niego postępowania oznacza, że nie znaleziono dowodów potwierdzających jego winę, w związku z czym brak podstaw do wystąpienia do sądu z aktem oskarżenia.

Człowiek Mucha

W opracowaniu niniejszego artykułu wykorzystano następujące źródła:
1) J. Grajewski, L.K. Paprzycki, S. Steinborn, Kodeks postępowania karnego. Komentarz,
Tom I (art. 1-424), Kantor Wydawniczy Zakamycze, 2006 r.;
2) T. Grzegorczyk, Kodeks postępowania karnego. Komentarz, wyd. III, Kantor Wydawniczy
Zakamycze, 2003 r.

R E K L A M A

BIOPONIKA – KRÓTKA HISTORIA

Pierwsze eksperymenty z hydroponiką zacząłem ponad 40 lat temu, ale dopiero od około 22 lat zajmuję się tym etatowo. Przez te wszystkie lata zawsze, gdy ktoś pytał mnie, z czego żyję, mówiłem, że pracuję przy hydroponice. I ten sam dialog:
Hydro czym? – Hydroponice. – Hydrofonice? – Nie, hydroponice. To sztuka uprawy roślin z odsłoniętymi korzeniami, w roztworze odżywczym.
Ludzie stwierdzali, że jestem dość dziwny. Potem padało nieuniknione:
Czy to naturalne?

Wtedy musiałem tłumaczyć, że nie jest, za to jest ekologiczne. Używamy czystych soli mineralnych jako pożywki, technologia ta oszczędza mnóstwo wody, a roślina jest szczęśliwa i może w pełni wykorzystać potencjał tkwiący w jej genach. Wytwarzamy warzywa, które mają dobry smak i wartość dietetyczną. Produkujemy też zioła aromatyczne i lecznicze o wysokich zawartościach substancji aktywnych.
Streszczam tu krótki dialog złożony z wielu pytań i odpowiedzi. W końcu rozmówca stwierdzał, że może nie jestem szalonym naukowcem zatruwającym planetę.

Po tylu latach wiem, że ludzie chcą czegoś organicznego, więc chcę im dać coś organicznego. Uświadamiałem sobie, że od wniosku do realizacji daleka droga.

Nawóz hydroponiczny musi być płynny lub w całości rozpuszczalny. Klasyczne nawozy stosowane w uprawach organicznych, płynne, nie nadają się. Pożywki-ekstrakty z ryb lub z krwi (ang. blood meal) nie mogą być dodawane do wody: gniją i/lub wydzielają nieopisany smród! Inne, jak ekstrakty z alg, humus, przefermentowane pokrzywy itp. są zdrowe dla roślin, dla mikroorganizmów w glebie oraz mają inne zalety... ale zawartość minerałów nie jest wystarczająca! Brakuje bardzo wiele do bogactwa, jakie oferują czyste sole mineralne. Cel był taki: dostarczyć klientowi buteleczkę, z której będzie mógł dawkować 2-4 ml/l, taki sam lub lepszy koncentrat, jak większość nawozów sztucznych na rynku. W końcu znalazłem produkt uboczny agrokultur spełniający formalne wymogi dla produktów organicznych. Ma formę cieczy i na jego podstawie można zrobić nasz nawóz. Zawartość soli była znacznie lepsza, ale wciąż nie zadowalająca.

Kluczowe pierwiastki są kłopotliwe: azot oraz fosfor. Pierwszy dlatego, że bardzo niewiele źródeł odpowiada standardom „organiczności" (dawka azotu jest tak naprawdę jedną z głównych różnic między takimi uprawami, a „mineralnymi"). Drugi, fosfor, dlatego, że wszystkie klasyczne źródła, jak fosforyt, nawóz nietoperzy i podobne są kiepsko rozpuszczalne! Dokonałem wielu eksperymentów próbując rozwiązać ten problem, przez jakiś czas bezskutecznie, zanim odkryłem. Zamiast rozpuszczać to, co nie chce się rozpuszczać, zastosowałem formę koloidalną. Cząstka koloidalna jest na tyle drobna, że pozostaje zawieszona w cieczy, mimo, że nie tworzy roztworu. Seria prób zajęła kolejny rok (trzeci od początku procesu). Potem potrzebowałem tylko dodać nieco aminokwasów, hormonów roślinnych i kwas fulwowy (oczywiście wszystko z akceptowanych źródeł) i ostatecznie miałem Graala: BioSevia, doskonały nawóz organiczny, o jakim marzyłem!

Teraz pozwólcie mi krótko wytłumaczyć tym z Was, którzy nie śledzili tematu, podstawową różnicę między nawozem organicznym a sztucznym.

Jon pierwiastka, jaki roślina pobiera, jest oczywiście dokładnie identyczny, ale forma, w jakiej jest obecny w ziemi lub w tym przypadku w roztworze, bardzo się różni. Sól mineralna rozpuszcza się w wodzie do jonów (cząstek z ładunkiem elektrycznym), które korzenie bezpośrednio absorbują. W nawozie naturalnym jony są „zespolone", tj. tworzą molekuły substancji organicznych, czyli są związane razem z węglem i wodorem. Aby je uwolnić, cząsteczka musi być rozłożona przez bakterie bądź grzyby, które żywią się związkami węgla. W ziemi czynią to niezliczone mikroorganizmy, które są w niej zawsze obecne. Recycling materii organicznej to nieprzerwany proces, który jest podstawą całego życia na Ziemi. Rośliny czerpią substancje odżywcze również absorbując produkty dekompozycji skał, dzięki działaniu wody i innych mikroorganizmów.

Aby więc mieć prawdziwy nawóz organiczny do hydroponiki, musisz powtórzyć taki proces, innymi słowy wprowadzić do systemów życie... to już kolejne wyzwanie! Jedna możliwość to pozwolić, by działo się to samo. Życie jest wszędzie, na nas i w nas, w powietrzu, w wodzie, wszędzie. Właśnie dlatego tak trudno jest osiągnąć względną sterylność. Jeśli roztwór jest dobrze napowietrzony, bakterie itd. po jakimś czasie pojawią się, by żyć w nim i kolonizować system. Próbowałem w ten sposób, to działa, ale początek jest powolny. Chciałem, aby rośliny miały odżywkę od samego startu, kiedy potrzebują jej najbardziej.

Zacząłem sprawdzać różne źródła, różne mieszanki. Pragnąłem czegoś taniego i szeroko dostępnego. Odpowiedź przyszła po kolejnym roku: Trichoderma. Działają bardzo sprawnie i są niedrogie. Rozwój "Bioponics Technology" był zakończony. Trzeba było zdobyć patent. Złożyłem wniosek we Francji i po jakimś czasie, w 2005 otrzymałem patent nr 05.11569 15/11/05°. Otrzymałem również międzynarodowy certyfikat.

Następne eksperymenty, prowadzone w General Hydroponics Europe miały porównać rezultaty w uprawach hydroponicznych (z Flora Series) i bioponicznych (z BioSevia). Wyniki były dość interesujące!

Jak wspomniałem, jedna z głównych różnic pomiędzy składem nawozu mineralnego i organicznego to poziom dostępnego azotu. Idea produkcji bioponicznej polega na tworzeniu zrównoważonej agrokultury. Celem jest dać mniej azotu i faworyzować kwitnienie i rozwój owoców, zamiast rozwoju wegetatywnego, który bywa obfity, ale niepotrzebny. Ciekawym aspektem bioponiki jest proporcja pomiędzy biomasą i plonem. Przykładowo dla tego samego zbioru, załóżmy kilograma pomidorów, masa liści i gałązek będzie dużo niższa, niż przypadająca na kilogram pomidorów uprawianych mineralnie.
To bardzo ekonomiczne, gdyż pobór wody i nawozów kosztuje, a producent mógłby je wykorzystać gdzie indziej. Bioponika łączy zalety hydroponiki i upraw glebowych.

Testy robiliśmy na bazyliach, gdzie plony na nawozach sztucznych były niemal dwukrotnie większe, na rumiankach, gdzie zebraliśmy nieco więcej kwiatów w bioponice oraz na

pomidorach, gdzie nawozy sztuczne dały średnio 15% większy plon. Pamiętajmy, że gdyby nawozy naturalne umożliwiały większe zbiory niż mineralne, każdy uprawiał by organicznie!

Kiedy przyszło ocenić smak i aromat, nie oczekiwałem dużych różnic, gdyż w General Hydroponics mamy nawozy najwyższej jakości, a owoce z upraw często doceniają szefowie najlepszych restauracji na świecie. Jednakże aromat był mocniejszy, przede wszystkim dla pomidorów. Również ilość cukrów była wyższa. Nie prowadziliśmy analiz chemicznych na poziom składników aktywnych rumianku.

Odtąd uprawialiśmy różne gatunki w tej technologii i stale odkrywamy jej potencjał. Stosowanie nawozów naturalnych w hydroponice zdobywa popularność pomału, bo jest dla hodowców czymś niemal zupełnie nowym. Z drugiej strony, nawóz polubili zwolennicy upraw glebowych. To, co działa w hydro, zadziała i w ziemi. Mamy wielu klientów, osób prywatnych i firm, którzy nawożą BioSevią glebę. Jedną z zalet dla profesjonalistów jest to, że rozpuszcza się i nadaje do systemów irygacyjnych.

Teraz, gdy powiem „hydroponika", a ludzie zapytują „Czy to naturalne?", mogę po prostu odpowiedzieć „Tak, oczywiście".

William Texier – GHE

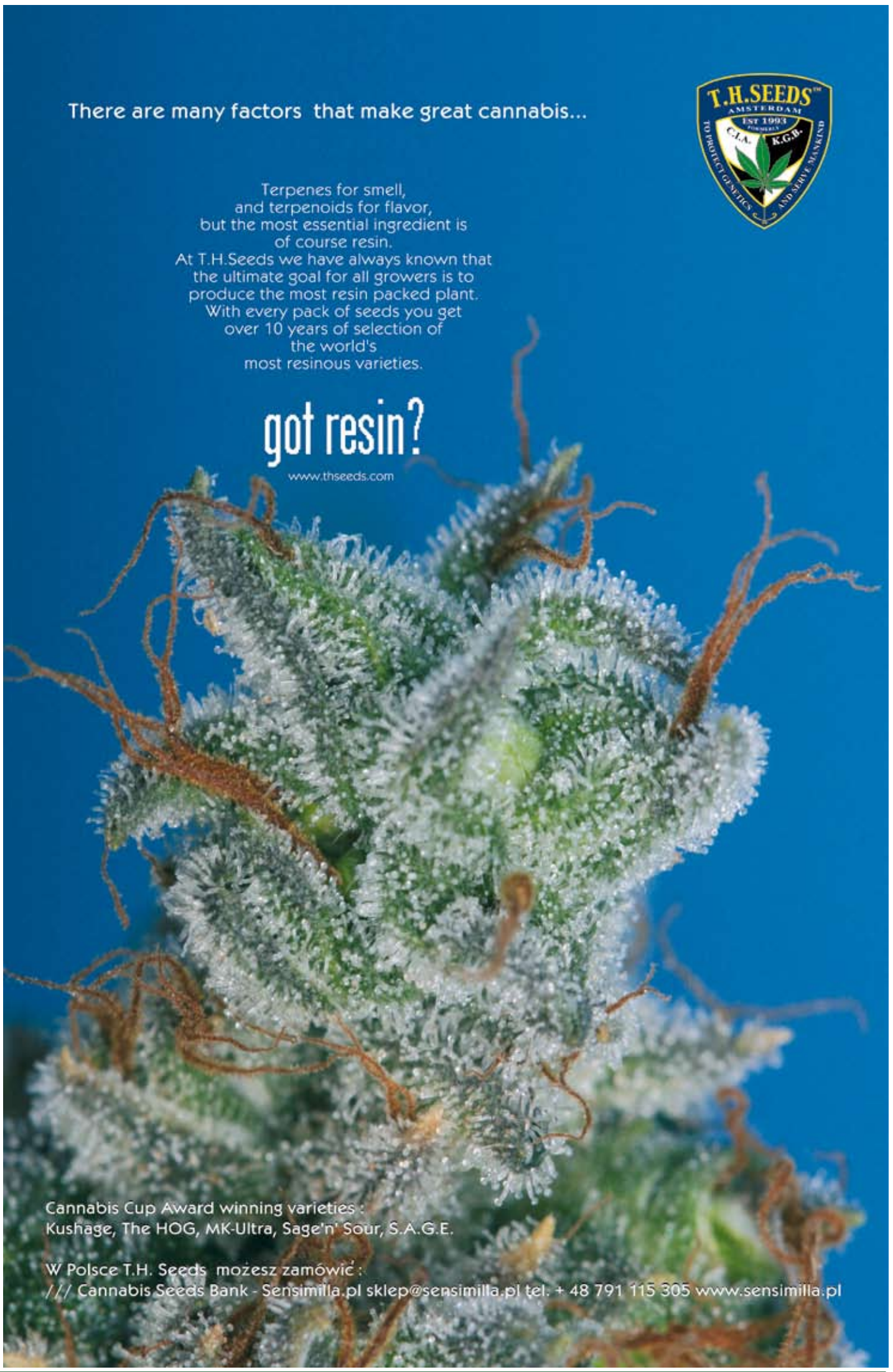

KLONY W HYDROPONICE

Jest wiele sposobów, aby rozmnożyć roślinę. Oczywiście klasycznym, „naturalnym" jest zacząć od nasionka. Nie zawsze jest to możliwe. Rzecz jasna, choćby w przypadku, gdy mamy roślinkę, a ziarna nie; jednak nawet jeżeli je posiadamy, czasem niełatwo je wykiełkować.

Przykładowo rośliny tropikalne wytwarzają pestki, które nie przechodzą okresu uśpienia, mają kiełkować, gdy tylko spadną na ziemię; klimat jest taki sam cały rok. Takie nasiona żyją bardzo krótko i przeważnie nie nadają się do wysyłki. Z drugiej strony te z krajów o zimnym klimacie są procesowane tak, że muszą przejść okres chłodu przed kiełkowaniem (wernalizacja). Trzeba je umieścić w lodówce na odpowiedni czas. To jeszcze nie wszystko, natura bywa bardzo pomysłowa, jeśli chodzi o reprodukcję! Niektóre ziarna muszą przejść przez układ trawienny ptaków, niektóre gatunki sosen czekają na pożar lasu. To jedynie parę przykładów.

Jak widać, jest wiele sytuacji, gdy szczepki są najlepszym sposobem rozmnożenia rośliny. Ważną zaletą jest to, że młoda sadzonka ma wiek biologiczny matki. Jeżeli sadzisz dla kwiatów bądź owoców, oszczędzasz sobie długiego okresu dzieciństwa, który jest bezużyteczny. Nawet rośliny dekoracyjne osiągają zdecydowanie lepszy wygląd.

Istnieją także różne techniki klonowania, w tym layering lub ukorzenianie w powietrzu. Tutaj zajmiemy się przede wszystkim sadzeniem szczepki do systemu hydroponicznego. Logiczne więc, że lepiej, ażeby nie umieszczać klona w ziemi ani mieszance ziemnej – trzeba byłoby ją wypłukać, co trwa długo i może skutkować uszkodzeniem młodych, delikatnych korzonków.

Cokolwiek wybierzesz, pierwsze kroki wyglądają tak samo. Najpierw gromadzisz materiał z rośliny-matki i umieszczasz w wiadrze z wodą o temperaturze pokojowej. Następnie przygotowujesz go do przesadzenia. Podczas całego procesu wszystko ma dosłownie ociekać wodą, więc przeprowadzaj go w odpowiednim miejscu kuchni, łazienki itp. Szczepka powinna mierzyć od ok. 5 do 10 cm i wystawać minimum jeden, a najlepiej dwa centymetry pod powierzchnię substratu, w strefie, gdzie rozwiną się korzenie. Usuń wszystkie duże liście, zostawiając tylko główny pączek i parę młodych listków. Gdy są za duże, możesz obciąć połowę każdego z nich. Radzimy działać szybko i sprawnie, nie odbierając telefonu z gałązką w dłoni. Warto mieć pojemnik z wodą dla gotowego klona pod ręką. Dobrze przechodzić od jednego pojemnika do drugiego możliwie jak najprędzej.

Koniecznie trzeba uważać na niewielkie bąbelki powietrza, które mogą formować się u podstawy łodygi. Blokują pobieranie wody i ostatecznie doprowadzają do śmierci. Dobra praktyka, która temu zapobiega, to dodatkowe cięcie bardzo ostrym narzędziem, usuwające kilka milimetrów z końca łodygi (pod kątem dla zwiększenia powierzchni poboru wody), gdy wszystko jest już gotowe do umieszczenia w docelowym podłożu. Można dodatkowo delikatnie zadrapać brzegi, a szybciej powstanie tam nowa tkanka i sadzonka gładko się ukorzeni.

Teraz masz swoje nowe klony w pojemniczkach, z łodygą zanurzoną w wodzie. Jeżeli zamierzasz uprawiać rośliny hydroponicznie, możesz pójść dwiema drogami. Jedna z nich to bezglebowa mieszanka. Miks 2/3 perlitu i 1/3 wermikulitu spisuje się dobrze. Oba to specjalnie preparowane ze skał wulkanicznych porowate materiały sprzedawane w sklepach ogrodniczych. Napełnij naczynie, zadbaj o należyte nawodnienie, włóż klony i upewnij się, że mieszanka nie wysycha. Utrzymuj wysoką wilgotność (min. 80%, może w tym pomóc przykrycie czy daszek) i temperaturę niewiele powyżej 20° C. Gdy korzenie się rozwiną, łatwo je oczyścić w słoiku z wodą.

Inny sposób to ukorzenić klona po prostu tylko w wodzie. Umieść go w koszyczku z kulkami ceramicznymi, które będą go utrzymywać. Łodyga musi sięgać dna, a nawet lepiej, wystawać 1 cm. Koszyczek wsadzasz na przykład do instalacji, gdzie woda, a raczej mgła, stale zrasza łodygę (np. RainForest z GHE), albo w pojemnik z wodą, gdzie zanurzona jest końcówka od pompki napowietrzającej (uruchomionej cały czas). W obu przypadkach trzeba wyregulować pH wody.

W sprzedaży jest wiele takich instalacji. Można także wykonać je samemu w domu, bez specjalistycznych narzędzi. Potrzebne są wiadro z pokrywką, pompka powietrznej z rurką, napowietrzająca kostka akwariowa (ang. air stone) i wiertarka do zrobienia otworów w pokrywie. Bądź uważny, większość kostek akwariowych niszczeje pod wpływem kontaktu z solami mineralnymi.

Przy klonowaniu w wodzie warunek sukcesu jest identyczny, jak przy uprawie w wodzie: natlenienie! Jest to absolutnie nie do przecenienia, woda musi być napowietrzona przez cały czas. Temperatura wody nie może wynosić mniej, niż 20° C, optymalnie 22°. Inaczej efekty będą niezadowalające. Wilgotność zwykle trzyma się mniejszą niż zwykle, nawet 70%! Rośliny mają bowiem więcej wody przez łodygę i nie więdną. Szczepki w wodzie kontynuują wzrost nawet przed tym, nim ujrzysz nowe korzenie, dodawaj więc (bardzo) łagodną dawkę nawozu do wody o ustalonym pH. EC powinno wynieść ok. 0,4 mS. Aby rezultaty były optymalne, nie zaszkodzi podać ukorzeniacz. Unikać hormonów, raczej miks aminokwasów lub dobry kwas fulwowy. Ukorzenioną sadzonkę przenieść do ziemi bądź ulubionego systemu hydro.

William Texier – GHE

R E K L A M A

TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTÓRĄŚ Z INNYCH CHORÓB LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA WŁASNEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWE DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY.

Spliff

Uprawa

Catnip - Kocimiętka

Wieloletnie zioło, rosnące pionowo z owłosionymi łodygami i szarawo-czerwonymi liśćmi w kształcie serca. Żółte lub "liliowe", sześciomilimetrowe kwiaty skupione w kilka pęków ku końcom gałązek. Rodzima dla Eurazji, aklimatyzowane w Północnej Ameryce.

Uprawa i Propagowanie:

Kocimiętkę bardzo łatwo uprawia się w każdej odmianie ziemii ogrodowej, nie wymaga dużo opieki, ani wody (w przeciwieństwie do innych miętowatych). Z nasion powinna być wysiana od razu w miejscu uprawy. Połamane lub dopiero co przesadzone rośliny są łatwym "łupem" dla kotów.

Nasiona należy wysiewać bardzo rzadko, co 50 cm w rzędach. Nie wymaga praktycznie żadnej opieki poza okazjonalnym podlewaniem w czasie suszy. Takie grządki mogą przetrwać kilka lat. Może być również rozmnażana przez dzielenie korzeni wiosną.

Zbiory:

Ziele zbierane jest przed kwitnieniem w środku lub na koniec lata, w suchy, słoneczny dzień, rano, gdy nie ma już rosy. Suszyć ostrożnie. Poodrywać liście od łodyżek i wysuszyć tak szybko, jak to możliwe, z dobrą wentylacją, z dala od bezpośredniego światła słonecznego – może być piekarniku w temperaturze 65°C – by uniknąć utraty olejku eterycznego.

Turnera Diffusa (Damiana):

Damiana rośnie dziko i jest uprawiana wokół Zatoki Meksykańskiej oraz w niektórych krajach Ameryki Południowej. Ma wiele odgałęzień i osiąga 2 m wzrostu. Łodygi są gładkie, proste, żółte lub czerwonawobrązowe.

Małe liście rosną w skupiskach wzdłuż łodygi. To właśnie je wykorzystuje się do celów medycznych.

Uprawa i Propagowanie:

Damiana może rosnąć na zewnątrz. Będzie się świetnie rozwijać, jeżeli posadzimy ją w dobrej glebie w słonecznym miejscu. Podlewać obficie od wiosny do jesieni, a oszczędnie zimą. W szklarni temperatura nocą powinna utrzymywać

się na około 13° C w nocy. Damianę można propagować poprzez nasiona oraz sadzonki.

Zbiory:

Liście i topy zbierane są, gdy roślina kwitnie. Niektóre z ciekawych związków chemicznych są niestabilne, więc lepiej suszyć w cieniu bez ogrzewania.

(Archer)

SZNURY NATURY

Konopia używana jest w przemyśle od tysięcy lat. Dzięki relatywnie niskiej cenie, różnorodnych zastosowaniach i proekologicznym charakterze jest chętnie wykorzystywana do dziś. Jedną z dziedzin, w których odniosła sukces jest produkcja lin i sznurów.

Pierwsze liny wykonywane z włókien konopnych powstały w starożytnych Chinach. Początkowo wytwarzane były ręcznie. Jakiś czas później nieco zmodernizowano proces. System wymagał udziału dwóch ludzi. Pierwszy robotnik przymocowywał jeden z końców liny do obrotowej deski za pomocą haka. Drugi robotnik obwiązywał sobie włókna wokół pasa i chodził, pozwalając obracającej się desce na skręcanie włókien. Proces powtarzany był dopóki nie osiągnięto wymaganej wytrzymałości liny. Miały one bardzo wiele zastosowań. Używano ich zarówno w wodzie przy rybołówstwie, czy statkach, jak i na lądzie przy wspinaczce, czy budowie przeróżnych konstrukcji.

Obecnie do produkcji używa się głównie Cannabis Sativa, która osiąga największe rozmiary. Konopia przemysłowa ma najniższy wskaźnik THC, a także najmniej liści oraz kwiatostanów. Do skręcania lin stosuje się długie, mocne wewnętrzne włókna, uzyskiwane z łyka rośliny. Tworzone w ten sposób liny mają wiele zalet: są odporne na pleśń, powstają w sposób naturalny, nie zawierają żadnych substancji chemicznych, a także są całkowicie biodegradowalne. Wspierajmy ekologiczne produkty. Natura się za to odwdzięczy.

BBR

CESARZ KONOPI

Walka o wyzwolenie konopi trwa. Miliony palą. Nieliczni walczą. Większość wychodzi z założenia, że ich głos nic nie zmieni. Film dokumentalny **„Emperor Of Hemp"** pokazuje, jak wiele może zrobić dla świata jedna zdeterminowana do walki osoba. Przed wami historia Jacka Herera, człowieka, którego imieniem ochrzczono najczęściej nagradzaną odmianę marijuany w dziejach.

Jack Herer jest ikoną walki na rzecz konopi. Jego idee, które w przeszłości uważano za herezje, są dziś priorytetowymi argumentami w walce o wyzwolenie. Z kogoś o wizerunku niegroźnego wariata przeobraził się w światowej sławy aktywistę. Wychodzi z założenia, że ta pradawna roślina uprawna może zbawić świat.

Pod koniec lat sześćdziesiątych w jego życiu widać punkt zwrotny. Do tego czasu był typowym republikańskim patriotą (amerykańskim), przeciwnikiem marijuany, źródła pacyfizmu i symbolu kontrkultury. Gdy w 1967 roku za namową swojej dziewczyny po raz pierwszy spróbował trawki, jego świat zmienił się nie do poznania. Nie mógł uwierzyć w jej fantastyczne działanie. Jego poglądy uległy diametralnym zmianom.

Napisał książkę zatytułowaną „Grass", która szybko opanowała podziemie. Był to dopiero początek jego działań. Jack nie mógł się nadziwić, jak wiele zastosowań ma ta niewinna roślina. Starał się uświadomić ludzi, że konopia nie służy tylko do palenia. Pokazywał, że można zrobić z niej zarówno papier, który może uratować ekosystem, hamując wyręb lasów, jak i biopaliwo, które zredukuje zanieczyszczenia... a to wciąż tylko niektóre z zastosowań.

Dogadał się z Kapitanem Edem, właścicielem dwóch headshopów. Nawiązana współpraca przerodziła się w przyjaźń i niemal dwudziestoletnią wspólną walkę o konopie. Otworzyli pierwszy hempstore w Stanach Zjednoczonych, w którym można było zakupić przeróżne rzeczy powstałe z konopi. W latach osiemdziesiątych Herer został zatrzymany przez policję w trakcie jednej z demonstracji.

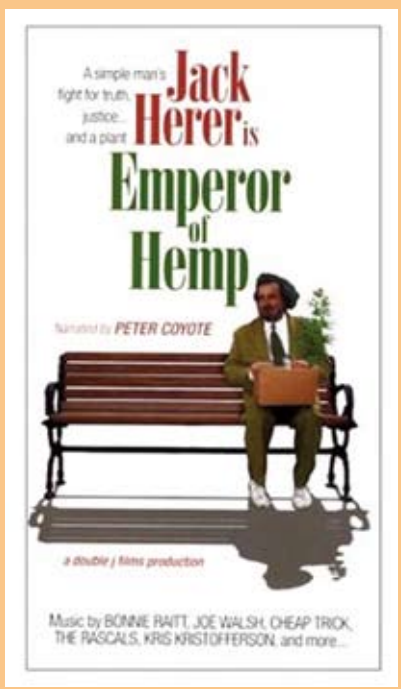

Sankcją miała być grzywna, której Jack nie przyjął. Odmówił zapłaty. Postanowił walczyć. Niestety jego apelacja została odrzucona i trafił do więzienia. Nie miał tam dostępu do niczego, w związku z czym postanowił wykorzystać wolny czas i napisać swoją drugą książkę.

Dzieło „Emperor wears no clothes" rozeszło się w ponad sześciuset tysiącach egzemplarzy! Stało się podziemnym fenomenem. Uświadamiając ludzi o znaczeniu konopi dla współczesnego świata doczekało się jedenastu wydań. W pracy można znaleźć wiele cytatów i intrygujących faktów dotyczących konopi i jej historii. Są to informacje podkreślające ignorancję (lub złą wolę) rządów oraz pomagające zrozumieć obecny stan rzeczy. Warto się z nimi zapoznać, bo im więcej wiemy, tym więcej mamy argumentów, które możemy wykorzystać w efektywnej walce o swoje prawa.

BBR

Ekologizacja gospodarstw agroturystycznych Podlasia

Od wiosny trwa na wchodzie kraju edukacyjno-proekologiczny projekt upraw konopi przemysłowej „Ekologizacja gospodarstw agroturystycznych Podlasia". Wprowadza on do pięciu, a w następnym roku do dalszych dwudziestu gospodarstw agroturystycznych tradycyjną roślinę regionu i dawne metody obróbki jej włókna (grzebienie, międlice, cierlice, kołowrotki, krosna, itd.). Turyści będą mogli zwiedzać poletka i uczestniczyć w warsztatach przygotowywania przędzy, tkania i barwienia metodami naturalnymi. Programowi towarzyszyć będą akcje promocyjne, wydawnictwa, szkolenia, udział w targach turystycznych. Organizatorzy to Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, którego pracownicy zapewniają farmerom i kadrom Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie know-how, Lokalna Organizacja Turystyczna „Brama na Bagna", wsparcia udzielają Mechanizm Finansowy EOG oraz Norweski Mechanizm Finansowy w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych (FOP).

Uprawiane przez setki lat len i konopie wyparła w XX wieku tańsza bawełna, rzepak i inne materiały. Dziś jednak powoli doceniamy fakt, że konopia daje surowiec o wiele wyższej jakości, rośnie szybko, ma wiele potencjalnych zastosowań (tak dla włókna, jak i oleju, nasion i nawet liści) i nie wymaga pestycydów ani prawie wcale sztucznych nawozów czy dobrych gleb. Potrzeba jeszcze opracować tańsze metody przerobu i zreformować prawo, które w Polsce wymaga specjalnych zezwoleń na uprawę, pomimo, że odmiany przemysłowe w żaden sposób nie nadają się jako leki ani środki zmieniające świadomość. Współcześni światowi liderzy produkcji to np. Niemcy, Francja, Szwajcaria, Kanada.

(L)

WYBRANE PUNKTY DYSTRYBUCJI

» BASEL - CH
VISIONOFHEMP.CH,
ALLSCHWILERSTRASSE 118

» BEDFORD - UK
BROADWAY TRAFIC,UL. TAVISTOCK STREET

» BERLIN - DE
HANF JOURNAL, DUNKERSTR. 70
BUSCHMANN, WONNICHSTR. 10
KAYAGROW.DE, SCHLIEMANNSTR. 26
GROW IN BERLIN,
KAISERIN-AUGUSTA-ALLE 29

» BIELSKO BIAŁA - PL
SMARTSZOP, UL. PODCIENIE 2A

» BŁONIE K. WARSZAWY - PL
HYDROONLINE, UL. BIENIEWCKA 43

» BUCHHOLZ - DE
HANFNETZ.DE, BREMER STR. 6

» BYDGOSZCZ - PL
FRONT, UL. DWORCOWA 60
MELANŻ SMARTSHOP,
UL.M.C.SKŁODOWSKIEJ 50

» CIESZYN - PL
CHROM, UL. GŁĄBOKA 20

» CZĘSTOCHOWA - PL
CITY GROOVE, UL. PIŁSUDZKIEGO 13/14
KRÓLESTWO KOMIS PŁYTOWY, AL. NMP 3

» DĄBROWA GÓRNICZA - PL
SKATESHOPU PROFITTO, UL. 3-GO MAJA 7

» ELBLĄG - PL
CHROM, UL. HETMAŃSKA 5/24

» FRANKFURT - DE
BONG HEAD- & SMARTSHOP
ELISABETHENSTR. 21

» GDAŃSK - PL
CHROM, WRZESZCZ UL. WAJDELOTY 10
CHROM, UL. WIELKIE MŁYNY 16/51
BIBUŁKA ZZ (TARGOWISKO),
UL. CHAŁUBIŃSKIEGO 37/2

» GDYNIA - PL
CHROM, UL. SWIETOJAŃSKA 110/112
METROPOLIS, UL. ABRAHAMA 74/1

» GLIWICE - PL
KONOPIELKA, UL. DWORCOWA 58/14

» GORZÓW WLKP - PL
FILUTSHOP, WEŁNIANY RYNEK 2A/9

» GRAZ - AT
HANF IM GLUCK, MUNZGRABENSTR. 5

» HAMBURG - DE
AMSTERDAM HEADSHOP
REEPERBAHN 155

» JASTRZEBIE ZDRÓJ - PL
KAMUFLAZ, UL. HARCERSKA 1C

» JELENIA GÓRA - PL
SPORT SZOPA, PL. RATUSZOWY 38/1

» KATOWICE -PL
CHROM, UL. STAWOWA 7
U ZIOMKA - SMART SHOP, DWORZEC GŁÓWNY, WEJŚCIE OD UL. POCZTOWEJ

» KIELCE -PL
SKATESHOP „GRAM", UL. DUŻA 5

» KOZIENICE - PL
FLOW, UL. LUBELSKA 6

» KRAKÓW - PL
EBOLA, UL. FLORIANSKA 13
KOKOSHOP, UL. FLORIANSKA 34
CHROM, UL. SLAWKOWSKA 20
VF.KRAKOW, UL. B.KOMOROWSKIEGO 41

» LUBLIN - PL
KLUB CHONABIBE, UL. OKOPOWA 5

» LUXEMBURG - LU
PLACEBO HEADSHOP
41 AVENUE DE LA GARE

» ŁÓDZ - PL
FLOW, UL. PIOTRKOWSKA 81
BURAK SKATESHOP, UL. PIOTRKOWSKA 44
TRIP, UL. PIOTRKOWSKA 44

» OLSZTYN - PL
REMEDIUM, UL. KOLLATAJA 2

» OSTROŁĘKA - PL
EXTREME, UL. GORBATOWA 7C/16
EXTREME, UL. PRADZYNSKIEGO 4/13

» PŁOCK - PL
SCHRON, UL. SIENKIEWICZA 61

» POZNAŃ -PL
VERT, UL. PÓŁWIEJSKA 20
MINIRAMP, UL. DŁUGA 9
FAJA, UL. GŁOGOWSKA 171
PUB CAFE MIESNA, UL. GARBARY 62
KLUB PIWNICA 21, UL. WIELKA 21

» PUŁAWY - PL
FLOW, UL. PIŁSUDSKIEGO 55

» PUCHOV - SK
GROWLAND, SADOVA 599/3

» RUDA ŚLĄSKA - PL
SMART SHOP, UL. TEATRALNA 4

» RYBNIK - PL
ANDERGRAND, UL. 3 MAJA 11
CAMDENTOWN, UL. POWSTANCOW SLASKICH 17

» RZESZÓW - PL
DIBO SKATESHOP, UL. KOPERNIKA 4
CODE HIP-HOP SHOP, UL. MATEJKI 16

» SŁAWNO - PL
WISIEN, UL. MORSKA

» SOPOT - PL
CANNABIS HOUSE, UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 3

» STALOWA WOLA - PL
HARDCORE, AL. JANA PAWŁA II 9/122

» SOCHACZEW - PL
KOMITYWA, UL. 600-LECIA 21C

» SZCZECIN - PL
BONGOZ, UL. TWARDOWSKIEGO 18
ANDEGRAND, AL. WOJSKA POLSKIEGO 49
BUNKIER, PL. ZWYCIĘSTWA 1

» TORUŃ - PL
INTERCITY, UL. STRUMYKOWA 15

» WARSZAWA - PL
HEMPSZOP, UL. DABROWSKIEGO 5A
SIDE ONE, UL. CHMIELNA 21
VINYLSHOP HEJ JOE, UL. ZLOTA 8
KLUB CDQ, UL. BURAKOWSKA
WYTWÓRNIA WIELKI JOL, UL. BOBROWIECKA 1A
KLUB M25, UL. MINSKA 25
CHROM, STACJA METRA RATUSZ, BOX 12
CLINIC, RONDO JAZDY POLSKIEJ
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)
CHROM, RONDO JAZDY POLSKIEJ
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)
CITY SHOP, RONDO JAZDY POLSKIEJ
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)
DOBRA KARMA, (WOLA), UL. GÓRCZEWSKA 67
PRACOWNIA ART. CLUB, UL. POPIEŁUSZKI 16
SMART X SHOP, AL. JANA PAWŁA II 45A (NOWY PASAŻ MURANOWSKI, 1 PIĘTRO)

» WROCŁAW - PL
UNDERGROUND REAKTOR RECORD HEAD SHOP , UL. RYNEK 30
SQUAD, UL. ŚWIDNICKA 12/16
CAMDENTOWN, UL PILSUDSKIEGO 75

» ZAKOPANE - PL
FENIX, UL. GIMNAZJALNA 1

» ZGORZELEC - PL
KAZMATAZ, UL. IWASZKIEWICZA 23

JESTEŚMY DOSTĘPNI TAKŻE POPRZEZ SKLEPY INTERNETOWE:

» www.cannabis.fr.pl
» www.domowauprawa.pl
» www.freedomshop.gota.pl
» www.growbox.pl
» www.hemp.pl
» www.hydroonline.pl
» www.magicznyogrod.pl
» www.miniramp.pl
» www.sensimilla.pl
» www.sidbank.pl
» www.sklep.spliff.pl
» www.zima.slask.pl

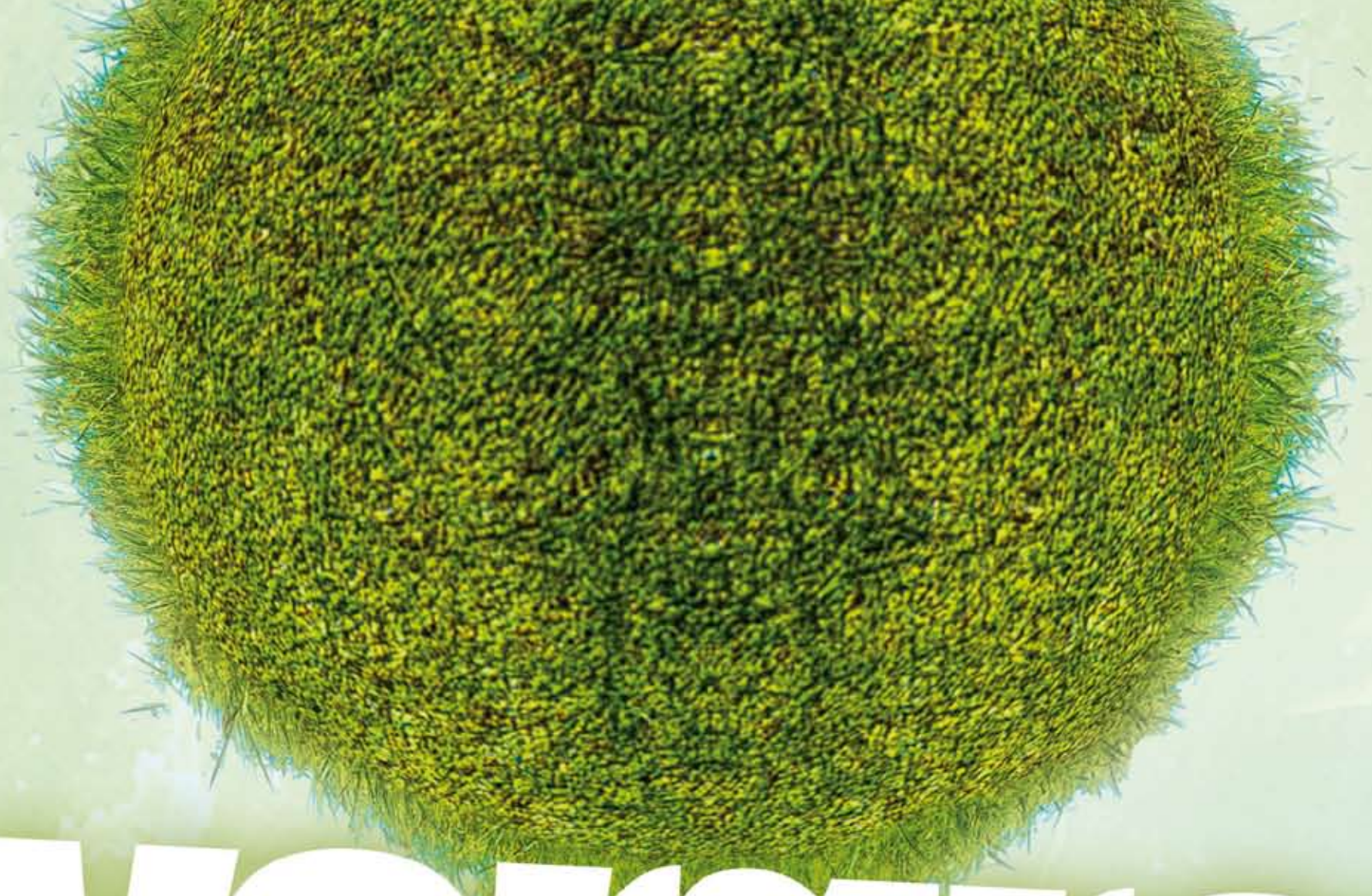

overgrow the world

Spliff

HESI

Rośliny upijałyby się Hesi

BOOSTER 1 SuperVit
BOOSTER 1 Root Complex

PEŁNY PROFESJONALIZM
HeadShop GrowShop
WWW.HEMP.PL

Dystrybucja

HYDRO online.pl

Hydroonline.pl
ul. Bieniewicka 43/22
05-870 Błonie k/Warszawy
telefon bezpośredni:
664 920 306
faks: 022 725 32 59
www.hydroonline.pl
e-mail:
sklep@hydroonline.pl
jg@hydroonline.pl

Magazyn główny i odbiory bezpośrednie:
Hydroonline.pl
ul. Kolejowa 3A
99-400 Łowicz

telefon bezpośredni:
664 920 305

VF
Importer – SPRZEDAŻ HURTOWA
f.p.h.u.VF , 31-752 Kraków ,
ul. Makuszyńskiego 22a
tel. +48 (0) 12 413 23 36, +48 (0) 501 120 106
mail: VF@VF.KRAKOW.PL , WWW.VF.KRAKOW.PL

HESI Plantenvoeding, Landgraaf (NL), hesi@orange.nl, www.hesi.nl

Najlepsze rozwiązanie
podczas wzrostu i kwitnienia

Zestaw do hodowli

gleba Hydro coco

www.hesi.nl

Hesi plantenvoeding BV, www.hesi.nl, Landgraaf (NL)
tel +31 45 5690420, fax +31 45 5690421, hesi@orange.nl

mobilize the nation

Eleactra
Gudonis
(@udioMara)

GUDONIS JAKO AUDIOMARA

– Fajna ta płyta – powiedziała Hortensja – bo nie tak absorbująca. Można przy niej robić różne rzeczy.
– I nie myśleć – dodaje po chwili, co nam przypomina, że tak właśnie dawniej pojmowano medytację. Jako niemyślenie albo zatrzymanie myśli. Czasem dopatrywano się w tym objawów psychicznej choroby. Kiedy indziej utożsamiano ją z jogą. Gdy zaczynałem się tym interesować jednym z pierwszych zaleceń było liczenie oddechów. Joga zaleca skupienie na oddychaniu, samo tchnienie nazywając twórczą mocą określaną jako prana. Czy może być prostsze skupienie niż liczenie? Pamiętam zabawy dzieci polegające na tym, które doliczy do największej liczby. I emocje towarzyszące wybiciu z transu. Bo niektóre przenosiły zabawę z podwórka do domu, trwając zapamiętale w swym skupieniu i nie pozwalając nikomu się zeń wyrwać. To mógł być groźny symptom, ale na szczęście wyobraźnia, choć nieskończona, to ograniczona do miliona. Tylko tysiąc tysięcy i nie więcej. Większe liczby były abstrakcją w domenach specjalistów. Dzięki algebrze matematyka stała się sztuką mistyczną, sama zaś liczba – przedmiotem medytacji. Miarą abstrakcji, wedle opinii jednego z Mistrzów. A że muzyka u swego zarania też była wiedzą matematyczną, tym samym pretendowała do miana przykładu czystej abstrakcji. Kandinsky, odkrywszy jej związek z barwą, kolorem i przestrzenią, przywrócił słowu abstrakcja jego pierwotne znaczenie. W ten sposób nowowstępujące nauki zyskały odległe zakorzenienie w tradycji myśli filozoficznej. A że tradycja to odległa, stąd rozliczne koncepcje i wizje. W czasach Kandinsky'ego modna była psycho-gimnastyka, jak nazywano jogę zaadoptowaną dla potrzeb Europy. Joga dla zdrowia – to było przesłanie tamtych czasów. Przysłowie w zdrowym ciele zdrowy duch zyskało walor praktyczny a droga ku temu wiodła przez medytację.

Samuel Clayton głosi, że najahbingi to śpiew. Przedtem myślałem, że to tylko rytm, pulsacja bębnów, brzmienie i wibracja. Teraz widzę, że to medytacja sensu stricte. Więc do tego, co powiedziała Hortensja, dopowiadam wątpliwość. Bo czy nie jest to monotonne, nudne i natrętne, jak klepanie pacierza, mamrotanie mantry, liczenie i odliczanie? Różnie rozumiano medytację i wciąż różnie się ją pojmuje. Podobnie joga interpretowana jest na wiele sposobów. Eleactra pokazuje możliwości wykorzystania różnych sposobów pojmowania tych pojęć, z daleka trącając o relatywizm, albowiem zatrzymanie myśli jest zarazem impulsem do jej poruszenia. Jak tego uczył jeden z wielkich guru, uchodzący za twórcę systemu, joga to identyczność ja i nie-ja. Stąd Eleactra może stanowić jej obraz i podobieństwo do istoty. Metodą osiągania takiej wizji jest, zaczerpnięta z kabały i algebry, analogia. Poprzedza ją proces abstrahowania, czyli pomijania akcydentaliów. Stawiając znak myślowej negacji przed tym, co wykluczone, uczestniczymy w abstrakcji, przechodząc na stronę jej wyznawców. I nie ma w tym sprzeczności między wiarą i wiedzą. Z tego, co wiem o dubie, postrzegam realizację Gudonisa jako udaną. To bodaj jedyna Jego płyta, gdzie wziął na warsztat nie swoje kompozycje. Zachowując specyfikę indywidualizmu nie ograniczył się do odczytania i zagrania zawartości partytur, ale poczynił w nich szereg modyfikacji, do tego stopnia, że na pierwszym planie pojawiły się melodie w oryginale występujące marginalnie. Ciekawie też zabrzmiały partie basowe przeniesione w diapazon wyższych tonów, przez co aranżacja nabrała posmaku jakiejś tajemniczości czy nawet mistyki. Nikt się chyba nie domyśla, że te same utwory zawierają płyty Arxester i Maksidap. Podobieństwo jest niewidoczne, lecz nie do końca. Wszystko za sprawą różnych fonosfer, w jakich funkcjonuje muzyka. Eleactra, jako zwieńczenie trylogii, jest zarazem pierwszym jej rozdziałem. Dlatego powiadają, że księgę, chcąc ją poznać, należy czytać od końca.

ELEACTRA to album zamykający trylogię, w skład której wchodzą Arxester i Maksidap. Podobnie jak w przypadku tamtych płyt zawiera kompozycje Sławomira Gołaszewskiego i są to te same tematy, z tym, że najpierw zostały one zapisane w postaci partytur a następnie odczytane przez wykonawcę, który nie słyszał poprzednich wersji. W ten sposób powstały aranżacje z pogranicza dubu i ambientu. Ich autorem jest Gudonis, kompozytor i wykonawca elektronicznej muzyki, sytuujący swe dokonania w obszarach awangardy i różnego rodzaju alternatyw, mający na swym koncie około trzydziestu wydanych płyt solowych.

Warto podkreślić, że po raz pierwszy i jedyny wziął na warsztat nie swoje utwory, nie opuszczając przy tym domeny własnej twórczości. Efekt eksperymentu jest co najmniej zaskakujący i zda się świadczyć o tym, że rege i dub mają w sobie potencjał wielu nieodkrytych jeszcze możliwości i obszarów brzmienia, o jakich łatwo zapomnieć, ulegając presji przyzwyczajenia.

Eleactra, podobnie jak Maksidap, musiała poczekać na coś, co dopełnić by mogło przesłanie całości. Tam był to Duch Melodyi, utwór otwierający album i będący swego rodzaju wprowadzeniem w dalszą opowieść. Tu jest to kompozycja zespołu Syrbski Jeb w remiksie Gudonisa. Tego rodzaju muzykę określa się zwykle mianem electro-trance. Jest to swego rodzaju bonus zamykający płytę. I zarazem sugestia w jakim kierunku można podążać na drodze eksperymentów, mając za punkt wyjścia precyzyjnie określone sugestie. Wbrew pozorom nie jest to wykorzystywanie nadmiaru możliwości, jakie wynikają z nowoczesnej technologii, co raczej swego rodzaju asceza w doborze środków wyrazu. Tym samym zbliża to realizację do medytacji i poniekąd sytuuje całość w obszarze źródłowych poszukiwań, jakim niełatwo nadać odpowiedni i właściwy wyraz.

domowearchiwum@o2.pl

BasTajpan i Miuosh.
FandangoGang
(Fandango Records 2009)

„(...)TAM GDZIE PŁONĄ MIKROFONY, TRZESZCZĄ GŁOŚNIKI(...)"

Fandango Gang – album duetu prawdziwych weteranów muzyki, połączenie hip-hop'u i regge, ale i nie tylko. Wśród widocznych naleciałości z poprzednich projektów artystów, na wierzch przebija sie oryginalny, czasem zaskakujący pojawiającym sie w kawałkach kontrastem album z ciekawymi tesktami, czasem rażące swoim realizmem i brutualnością przekazu wokale, ale równierz paczka swietnej, energicznej i porywającej muzy na niejedna imprezę. A nalecialości mają prawo się pojawiać. Obaj artyści mają wielki bagaż doswiadczenia i charakterystyczny dla obu styl, co w obu przypadkach uważam za wielki plus. Jednak FandangoGang przygotował dla nas ciut więcej niż tylko kolejną płytkę, jakich wiele z tego gatunku, mimo, iż wprawne ucho potrafi wychwycić znany styl wokalistów, album zdecydowanie wieje swieżością, możnaby powiedzieć, iż jest pełen niespodzianek. Pierwszą niespodzianką okazał się featuring takich gości jak Wilku i Bilon (HempGru), Chvaścia (SilesianSound), czy tez Bob One'a. Wydawałoby się, iż HG moze być zbyt ostrym pomysłem, jednak nie dosc, że dają nieprzecietnie wpadajacy w ucho kontrast na płycie, to w samym utworze świetnie spasowanie tematyki, samego tekstu i aranzacji muzyki głównych artystów z tym twardym i znanym z szorstkości wokalu gosci, dał cudny efekt. Juz sami goście zapowiadali swietną produkcję, tak też się stało, świetny bicik pod oryginalne wokale artystów niebojacych się bawić i eksperymentować głosem, a calosc okraszona świetnym featuringiem. Jednym slowem, może nie każdy, ale większość słuchaczy znajdzie coś dla siebie, od ostrego, pełnego krytyki świata polskich realiów, po bujajace i porywajace z letargu kawałki pełne energii. Czego więcej można oczekiwać po w sumie pierwszym kroku, owocnej widać, współpracy? Jedynie kolejnych produkcji! Nawiasem mowiąc, natknąłem sie na nieoficjalne informacje donoszace o powstąjacym świeżutkim albumie FANDANGOGANG MIXTAPE VOL.1. Życzę zatem prorownywalnego sukcesu.

Mateusz Spłonka

R E K L A M A

Nie po to, by łapać słońce

Junior Stress – L.S.M
(Karrot Kommando, 2009)

1. L.S.M 2. Miasto Bez Nadziei 3. Miasta Wdzięk 4. Policja 5. Plotki 6. Znam Ten Stan 7. Kroki 8. Nie Po To, By Łapać Słońce 9. Jego Ego 10. Miłość Jedna Intro (Magda Sobczak) 11. Miłość Jedna feat. Jura Sound, Magda Sobczak, Chvaściu 12. Prosta Droga 13. Sound System feat. Dj Ok, Eastwest Rockers i Inni 14. L.S.M. (Gwoździu Selekta Rmx)

Junior Stress, właściwie Marcel Galiński, to jak prawie wszyscy wiedzą, wokalista polskiej sceny ragga i dancehall. Pochodzi z Lublina. Pod koniec marca bieżącego roku wyszła na świat jego płyta. W końcu i wpadła w ucho, stąd też ten krótki tekst.

Fundamentem, początkiem historii i generalnym tematem płyty jest zgodnie z jej tytułem L.S.M., czyli osiedle Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa, gdzie wychowywał się Junior, tudzież Love Sensi Music, ekipa soundsystemowa, która ukształtowała muzyczne zainteresowania Juniora. Trzeciego skojarzenia nie mam. Płyta powstawała w ciągu 2008 roku, a nad nagraniami czuwał niejaki Mothashipp w KingsTone Studio. Na płycie pojawili się znani muzycy i producenci, między innymi: Bob One, Eastwest Rockers, Marika, Mrozu, Pablopavo z (m.in.) Vavamuffin oraz wielu innych.

Od momentu scenicznego debiutu chłopaka minęło grubo 6 lat. W między czasie Junior Stress występował gościnnie na płytach takich artystów jak Lech Janerka, Natural Dread Killaz czy wspomniani wcześniej EWR.

Debiutancki longplay Junior Stressa to 13 kawałków szczęśliwie inspirowanych życiem pełnym rootsowej wibracji, stawiającej sprzeciw ciemnym mocom Babilonu. Przekaz prosty i radosny, a jednak skłania do wielu refleksji nawet takiego człowieka jak mnie. Mimo tego, że nie jestem wielkim entuzjastą takich klimatów muzycznych, nie mogłem się oprzeć, by napisać kilka pochlebnych słów na temat tego wydawnictwa.

Widać, iż nie jest nowicjuszem na krajowej scenie dancehallowej i potwierdza tutaj wysoką klasę. Nie przesadza z metaforyką „rasta", którą u większości swą formą przysłania treść. Prosto z mostu wyrzuca z idealną techniką, to co mu leży na wątrobie. Pełna swoboda. Dobre bity i znakomity mastering wyprodukowanej należycie całości. Nikogo nie zdziwią antypolicyjne czy antyrządowe frazy. Któż nie ma tej matni dość, jaką zapewnia nam aparat władzy. Osobiście... największe wrażenie zrobił na mnie numer dotyczący masowych wyjazdów jego (ale i też moich) rówieśników za granicę, po to, by mieć na przysłowiowy chleb. Należy mu zazdrościć talentu. Dzięki temu może reprezentować godnie tych, którzy nie mogą równie aktywnie okazać swojego niezadowolenia. Oby więcej rodzimych wykonawców tak ogarniało temat. Gratulacje!!!

Smoke.Detector@spliff.pl
Mateusz Spłonka

The Wackness

Wyobraź sobie Nowy York. Jest rok 1994. Skończyłeś właśnie liceum i masz trzy miesiące, żeby znaleźć odpowiedź na fundamentalne pytanie: „Co właściwie chcę zrobić ze swoim życiem?". Czas ucieka, niczym królik na gonitwie. Rzeczywistość zaczyna cię przygniatać. Dusisz się. Szukając mentora, trafiasz do psychiatry, który, jak się okazuje, pali więcej grassu niż ty i sam nie potrafi uporać się z trudem własnej egzystencji.

Konfucjusz mawiał: „Żaden wiatr nie jest dobry dla statku, który nie zna portu swojego przeznaczenia". Problemy egzystencjalne trapią ludzi od zarania dziejów. Film „The Wackness" przedstawia historię młodego dilera marijuany, który uporczywie próbuje znaleźć odpowiedzi. Luke Sapiro, główny bohater, na co dzień zmaga się ze swoją melancholią. Otaczający go świat widzi w odcieniach szarości. Nie ma przyjaciół. Nie ma dziewczyny. W domu jest świadkiem ciągłych kłótni swoich rodziców. Jedynym, co jego zdaniem wyróżnia go spośród grona rówieśników, jest sposób, w jaki zarabia na życie.

Pod pozorem sprzedaży lodów przemierza ze swoim wózkiem ulice Manhattanu i zaopatruje ludzi w trawę. Regularnie odwiedza psychiatrę, który w założeniu miał być panaceum na jego kłopoty, okazuje się jednak, że sam cierpi na ból istnienia. Żyje w jałowym związku ze swoją skamieniałą żoną i pasierbicą, która nie żywi względem niego żadnych uczuć. Tęskni za młodością. Za okresem, w którym podjął decyzje, które przyczyniły się do osiągnięcia aktualnej pozycji. Zazdrości Sapiro stanu, w jakim się znajduje. Luke pojmuje tą sytuację nieco ambiwalentnie. Z jednej strony widzi dzięki niemu, jak wielce istotne wybory na niego czekają, z drugiej jednak nie chce słuchać kogoś, kto sam nie potrafił im sprostać. W końcu tworzy się między nimi kompensacyjna przyjaźń, na której obaj korzystają.

Intrygująca fabuła ma jednak pewien słaby punkt. Zupełnie niepotrzebnie został w nią wpleciony schematyczny wątek pierwszej miłości. Z założenia miał zapewne wzbogacić afektywną sferę głównego bohatera, w rezultacie jednak zakrawa to o kicz, co w dodatku spłyca egzystencjalną głębię. Zdecydowanymi atutami filmu są montaż i scenografia, które rekompensują fragmentaryczny pustostan fabularny. Przejrzyste kadry miejskiej dżungli cieszą oko w trakcie trwania całego filmu.

Bardzo pozytywnie będą zaskoczeni fani amerykańskiego hip-hopu. Ścieżka dźwiękowa to istna symfonia beatów, która podkreśla nowojorski klimat. Geniuszy takich jak A Tribe Called Quest, De La Soul, Souls Of Mischief czy Wu-Tang Clan nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. Mówiąc o reprezentantach Shaolin warto wspomnieć, że w epizodyczną rolę jamajskiego dilera wcielił się Method Man.

Wojaże wzbogacają nasz bagaż doświadczeń. Dają nam empiryczną wiedzę, której nie sposób uzyskać w inny sposób. Najtrudniejszą kwestią jest obranie kierunku, w jakim będziemy podążać podczas podróży w głąb siebie. Luke znalazł swój tor. Warto potowarzyszyć mu w jego zmaganiach. Być może staną się one inspiracją dla kogoś z was.

BBR

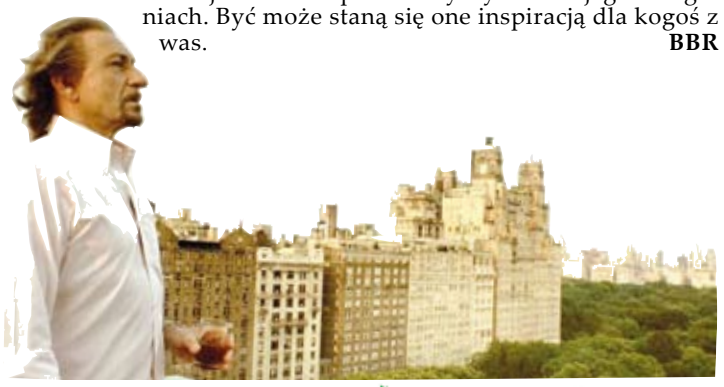

GRASSZ W ZIELONE?

Na rynek niebawem trafi całkowicie nowatorski produkt: gra planszowa inspirowana konopnym zielem, "Grassz w zielone", której twórcami są polscy producenci. Redakcja Spliffa poddała grę próbie ognia.

Bezsprzecznie marihuana — oprócz zdolności do obracania codziennych sytuacji w arcytripujące — potrafi służyć jako używka wzbogacająca pomysłowość i talenty twórcze, a jej pasjonaci to często osoby o silnie rozwiniętym gruczole humoru. Powyższe przyświecało twórcom "GwZ", szumnie zapowiadającym na opakowaniu "zapierającą dym w piersiach podróż na jamajski balet" i ostrzegającym, w zgoła poważnym tonie, przed ostrymi napadami śmiechu. Jakże byłoby inaczej, skoro w pudełku znajdziemy: pokaźnych rozmiarów planszę do gry, pionki (dla pięciu graczy), sześcienną kostkę oraz... szklaną lufkę do wypełniania zadań specjalnych.

Szata graficzna pierwszej konopnej planszówki jest starannie dopracowana — sama gra, hołdując wymogom współczesności, estetycznie wydana i opakowana, cieszy oko. Rozgrywka odbywa się według zasad podobnych do znanych z chińczyka — wychodząc z pola startowego swoimi pionkami, gracze starają się dotrzeć do mety, losując kostką liczbę pól do przejścia, ale tutaj drogę urozmaicają funkcyjne pola; przeszkadzające, uprawniające do dodatkowego rzutu, zmiany trasy — choć najbardziej wyczekiwane i motywujące do kulania są miejsca z wiadomym listkiem w godle — gdzie graczom wolno "przypalić kadzidełko" w umyślonej kadzielnicy.

Podparci tym aktem, mogą zmierzyć się z wyzwaniem, kiedy los rzuci ich na pole Misji lub Pytania. Te zadania, wydrukowane na specjalnych kartach, są niekiedy skrajnie frapujące — szczególnie w dalszym etapie gry ("Meta 10g!"), przykładowo, misja "pożyczenia od sąsiada szklanki mąki" nocną porą może przerosnąć zawodnika niezamieszkałego w wyrozumiałym akademiku. Lekki dysonans odczuliśmy w zbiorze kart Pytań: pośród quizu z dziedziny (co znajdujemy nb. bardzo kształcącym) natkniemy się na pytania trudne do zweryfikowania, bądź nieco tendencyjne — jakoż autorzy planują uaktualnianie zestawów.

Jednak gros zadań to już z definicji natychmiastowy atak śmiechawki — chwalimy intuicję autorów w doborze treści, by co bardziej sfatygowani zawodnicy doznali ogólnego stripowania, ku uciesze otoczenia. Nam szczególnie przypadły do gustu ćwiczenia wymagające wyczucia czasu albo szacowania odległości na trzecie oko — nie było rady, trzeba było naprężyć mentalne muskuły, aby skupić się na rozwikłaniu co cięższej misji.

Gra zapewnia rozrywkę pięciu graczom na średnio godzinę — ale w redakcyjnych testach udawało się skończyć planszę dwukrotnie szybciej. W myśl zasad, kończy to grę "imprezką na Jamajce". Uważamy, że przejście całej planszy powinno zająć więcej czasu.

Niezgorzej ubawiło nas też postawienie przed pytaniami typu prawda lub fałsz, przedstawiających opisy niecodziennych zdarzeń celem rozstrzygnięcia o ich fikcyjności — tu nie zdradzimy, które okazały się naprawdę mieć miejsce, bowiem pograć w "GwZ" można choćby już dlatego tylko, aby się przekonać, w jamajsko wyluzowanym klimacie, jakie scenariusze pisze prawdziwe życie. Pułapki czyhające na planszy wiernie nawiązują do typowych tripskich przygód — taka np. zgubiona lufka należy do codziennych wypadków konopnych podróżników. Pozostałe przeszkadzajki mają chyba głębsze, bardziej metaforyczne przesłanie.

Podsumowując powyższe, autorytatywnie uznajemy, że ta gra urozmaici towarzyskie spotkania przy bongu — dając równie dużo okazji do rozkminiuszowej zadumy, co i gremialnych erupcji gromkiego śmiechu — przy uczciwej partii klasycznej planszówki w temacie, jako świeżej odmiany od cokolwiek spowszedniałych rozrywek elektronicznych. Wieścimy też sukces zaprawionym konopistom w poszukiwaniu drogi przez rastafariańskie tropiki. :-) **(kobalt)**

KONKURS

Do rozdania mamy dla was 5 egzemplarzy nowatorskiej gry planszowej „Grasz W Zielone" – Napisz, losowanie 20.09 –

konkurs@spliff.pl

Spliff
Gazeta Konopna

CHCESZ REKLAMY?
A NIE MASZ PROJEKTU?
NAPISZ DO NAS
ZROBIMY CI PROJEKT
W CENIE PUBLIKACJI!
reklama@spliff.pl

W jedności siła!

Diss na Rzad
(Wolne Konopie 2009)

Dzień dobry, chciałbym zaprosić tu Państwa, do Polski, gdzie pełno nienawiści i kłamstwa, korupcji i chamstwa, przyzwyczajenia. Ciekaw jestem jak żyć będą kolejne pokolenia... Tak właśnie zaczyna się kontynuacja kompilacji muzycznej PropaGanji z zeszłego roku. Tym razem równie wymownie, tylko bardziej w rytmie hip-hop. 4000 bezpłatnych płyt trafiło w ręce chętnych na tegorocznym Marszu Wyzwolenia Konopi. Rozsiew pozytywnego ziarna trwa nadal.

Wersja albumu w formie mp3 dostępna jest także na sieci. Na płycie można usłyszeć m. in. Grubsona, Liroya ze Wzgórzem Yapa 3 czy Ras Lutę oraz wielu innych wykonawców wspierających mozolny proces walki o równouprawnienie.

Nie ma co się rozwodzić nad poszczególnymi utworami i oceniać, który jest lepszy, a który gorszy... Wykonawcy traktują w różny sposób o rzeczywistości, bolesnej rzeczywistości dla użytkowników, mówiąc normalniej konsumentów trawki. Jak wskazuje tytuł, jest to przekaz skierowany do możnowładczych, którzy jak dotąd są ślepi na problem.

Płyta przygotowana i wydana została przez aktywistów z ProtestSong.info oraz Wolnych Konopi

„Diss na rząd": 01. Intro – Blady Kris 02. Aktywacja – Metrowy i Grubson 03. Cel Pal – Zamar 04. Babilon szuka – Grubson, Miodu, RasLuta 05. A Ty Nie! – Bu, Grubson, RasLuta 06. Co w Trawie Piszczy – Liroy, WYP3 07. Tłum – Majkel 08. Greenpeace – Korek, Mikael, Baloman 09. Propaganja 2021 – Jr Stress & Selecta SS 10. Legalize – Jasna Liryka 11. Ponad Tym – Duszer i Gizela 12. Zajawka – Metrowa 13. Zawsze na Tak! – WZG 14. Ja mam To – Zdolne Przedmieście 15. Nowy Protest – Bas Tajpan 16. Super Partia – Ruderaliz 17. Diss na Sqn – Soundz of Freedom 18. Ile razy – Wspólny Mianownik 19. Na Jointowym Kacu – Hemp Gru, Ras Luta, Jasiek MBH 20. Otwarta Pestka – Metrowy 21. Outro – Blady Kris & Breku 22. Legalny Beat 1 – DJ DaeMoon

KONKURS

Diss na Rząd – Propaganja 2009

Chcesz mieć limitowaną wersję CD ? Mamy 20 sztuk dla was, pisz na adres

konkurs@spliff.pl

Audiomara przedstawia:

FELIETON

REMEDIUM I TERAPIA

CZĘŚĆ DRUGA

Dalszy Ciag z popszedniego numeru

Sztuka jako terapia pochodzi z teatru. Jednak sam teatr terapią nie jest. Pełni bowiem odmienne od niej funkcje i role. Pełni też i taką, że pozwala jej poznawać stosowane metody, prowadzić nad nimi badania i eksperymenty oraz stosować je do własnych potrzeb. Teatr Grotowskiego po raz pierwszy został zaprezentowany w Polskiej Telewizji jako Taneczna Grupa, eksperymentalna i nowoczesna, podczas gdy na świecie był już znany jako twórca i autor spektakli. Marley, gdy zjawił się w Anglii, był już znany na Jamajce, lecz nie jako tancerz, choć i taką mu rolę proponowano też. Żeby poszukał sobie miejsca w rewii, jak Józefina Baker. Albo jako grouppie dołączył do chóru sufrażystek. Nie spodobały mu się te propozycje. A nie mając innych – sam się sobą zajął. Tak samo terapeuci w teatrze – nikt z nich nie marzy o roli aktora, cokolwiek na ten temat głosi Georgiades. Zostawieni sami sobie wymyślili terapię przez sztukę – i aż do czasu narodzin kinoterapii nie było innego, dobrego określenia, zawierającego w sobie symboliczną umowność znaczenia. Wyobrażam też sobie moment narodzin filmoterapii, o której mniemam, że nie poczęła się w ogóle i na świat przychodzi jako terapeutyczna propozycja. Mimo bowiem rozlicznych pracowni i warsztatów, propagujących sztuki plastyczne i rękodzieło, niewiele z tego wynika. Gdy film informuje o tym, to zmienia się nasz punkt widzenia. Pokazuje możliwość uzyskiwania i odzyskiwania sprawności. Początki filmoterapii sytuuję w czasach, gdy Grot zakazał na swoich spotkaniach prezentacji materiałów nie związanych z tematem wykładu. Raz się zdarzyło, że przyniósł ktoś film, odlegle związany z problematyką i presja audytorium stała się tak silna, że organizator szukał sposobu, by prezentacji jednak dokonać. Puścił więc video na rewindzie. Grot jakby to przewidział i przypomniał podczas wykładu starą, suficką anegdotę, przypisywaną Nusredinowi. Żeby iść nie idąc, być w ubraniu i nago, dać podarek, co nie będzie podarkiem. Wieki, lata i epoki potem dochodzi widzenie, które nie jest oglądaniem.

Jeśli można widzieć i nie oglądać, to można też słuchać i nie słyszeć. Gdy odwrócimy perspektywę, sytuacja jest podobna. To znaczy, że w poznaniu nastąpiła zapaść i toczy je jakiś defekt, wirus czy zaraza. Bo w rzeczywistości nie wiadomo, czy synergia to zjawisko pożyteczne, niemniej ponad trzydzieści procent każdej populacji to synergetycy.

Widzą nie słysząc rzeczy takie, o jakich trudno pomyśleć. Że obcy na balkonie rozpalili ognisko i zrobili grilla. Ale gdzie, w Krakowie czy nad morzem. Bo jeśli nad morzem – to wszystko wyjaśnia. Tam wielu obcych. Ale w Krakowie? Byłoby to dziwne, nawet na Kazimierzu, jak i na Wawelu. Pośród całej tej paplaniny powtarza się echo zabobonu, że obcy przyszli i zniszczyli cywilizację. Ale takie to były czasy w dawnych czasach.

W nowej epoce jest już trochę inaczej. I symbolicznie traktując pojęcie filmoterapii, spróbujmy widzieć założenia projektu jako oparte na dowiedzionym istnieniu synergii. O wiele trudniej pójdzie nam z empatią, dla której określenie metoda wydaje się nieadekwatne. W sukurs przychodzi choreo-terapia, również stosowana od lat. Na biegunie przeciwnym niż sztuki plastyczne. Ostatecznie to nic więcej niż gimnastyka. Lub niewiele więcej. Ruch po prostu. Reakcją na to ze strony sztuk plastycznych jest Performens. Też atrakcyjny temat, lecz pozbawiony muzyki. Więc nie tak wkręca jak motywy nam bliższe, pulsacje i brzmienia i takie tam. Jest ich tyle, że stosujemy je jako pojęcia umowne, nie tyle znaczące, co przybliżające znaczenia. Dochodzimy w ten sposób do osoby nauczyciela. Było ich kilku, a wśród Nich Nauczyciel Performera. I byłoby to zaiste pociągające, gdyby na horyzont nie zawitał wehikuł Teatru Źródeł. Taką fabułę z konieczności musi zamykać moja rozmowa z Samuelem Claytonem oraz muzyka Mystic Revelation Of Rastafari. Choćby z Inwardu. Samo słowo Inward brzmi jak nazwa bajkowej krainy, w rzeczywistości jednak ma wiele znaczeń, pozornie przeciwnych, jak z zewnątrz i do wnętrza. Duchowy, myślowy, tajny, skryty – taki jest Inward w tej tradycji.

Co jakiś czas otrzymuję informacje, że ostatnio taki byłem nawalony, że nie dało się ze mną rozmawiać. Mam raka mózgu od paru już lat, inaczej przez to reaguję na świat. Były to typowe padaczkowe ataki. Nie rozpoznane jednak jako takie. Więc początkowo mnie to irytowało, że przyszedł na świat i ludzie go nie rozpoznali. Szczególnie, gdy ktoś mówił, że ma uraz i traumatyczne doświadczenie, odciskające się piętnem na percepcji. Już nigdy nie zobaczy Ojca jako Brodatego Dziada, bo nie każdy Dziad jest czy będzie Ojcem. Tak to wygląda w opcji Freuda, więc nie do końca jest prawdziwe. Zaspokaja jednak potrzebę posiadania obrazu stereotypu, przydatnego w tworzeniu pojęć i wizji. Pojęcia, przeciwnie niż idee, odnoszą się zwykle do konkretu. Komunikacja korzysta z nich jak z medium. Z punktu widzenia tradycji dokumentalnego filmu najlepiej kamerować epileptyków i z offu czytać teksty o alkoholicznym zagrożeniu narodu. Wykorzystując ten pomysł, można podać dowolne inne korzenie zagrożenia, wykorzystując źródło natchnienia jako element fabuły. Psychodelia nie jest ilustrowana aż tak drastycznymi przykładami. Tylko taniec i muzyka i migawkowe przerywniki. Szczególiki jakieś. Epizody, urastające do rangi symboli. Takie jest ogólne założenie do Partytury. Ona stanowi właściwy algorytm przy tworzeniu scenariusza. W jego pierwszej scenie widzimy zbliżenie okładki, która tutaj pełni rolę cover-story.

Są dwie do pokazania: Voodoo Child i Babylon By Bus. Ich pokazanie wymaga inscenizacji, jak się kiedyś obchodzono z winylami, tymi małymi i tymi wielkimi albumami. Pewnie tak samo jak dzisiaj: budziły zainteresowanie. To niejako pierwe założenie i robocza hipoteza. I teraz sytuujemy całe to zdarzenie wokół wykładu Muzyczne Fascynacje Hipisów. Jako principium funkcjonuje przeświadczenie, że hipisi fascynują się muzyką Hendrixa. Gdy kto inny się nią zafascynuje, wówczas oddają mu cześć i szacunek. Jak to kiedyś rzekła jedna z fanek – Bo my jesteśmy takie pokolenie, co jak raz pokocha to na zawsze.

I pozostaje tej miłości wierne, niezależnie od tego, co się dzieje. Chodziło wszak o rege, nie o psychodelię i do tego z Polski, niemniej analogię dosyć łatwo rozpoznać.

W identyfikacji niezwykle pomocny może być Psalm 61 . Nagranie ilustrujemy obrazami ze świata rege i ze świata psychodelii. Co ciekawe, w nowej epoce wystarczą nam już te pierwsze, gdy w ścieżce dźwiękowej pojawi się Hendrix. Licznie zgromadzona rozliczna publiczność niezliczonych koncertów tworzy mozaikę migawek o typowo terapeutycznym charakterze, pozwala bowiem rozpoznać jak najwięcej znanych elementów w obrazie całości. Wybrane wątki to nasi bohaterowie, dramatis personae, osoby, osobistości, osobowości i jaźnie, niezależne od woli. Bo nawet jeśli i poniekąd żyjemy w świecie zombies, to przecież są i tacy, co żyją w świecie wilkołaków, czarownic i zabobonów wszelkiego rodzaju. Film ten na początek też dysponuje kręgiem wtajemniczonych.

Oprócz wykonawców [z Hendrixem nawiązano kontakt przy stoliku spirytystów a potem przy pomocy innych mediów, takich jak TV i CD z dokumentalnym zapisem dźwięków, obrazów i filmów właśnie – co stanowi istotną wspólnotę naszego filmu z tematem filmoterapia] i autorów, udział biorą realizatorzy, czyli ekipa. Oraz media towarzyszące, tworzące obieg informacji. Do takich zaliczam artefakty fotografowane telefonkiem i takie tam im podobne ikonki. A w świecie muzyki istnieją filmiki. I wciąż powstają nowe. Jednym z wątków w partyturze jest temat rege-opera, aczkolwiek trudno wspominać o nim w filmie, gdy operą jest zaledwie libretto i projekt przedsięwzięcia. Aczkolwiek gdyby się pojawił motyw trudny do pominięcia, należy o nim myśleć i wspominać jak o innych trudnościach i potknięciach.

@udioMara

HUMBOLDT COUNTY

Amatorzy konopi w refleksji lustra społecznego są często potępiani. Odmienność imperatywów sprawia, że tryb ich życia nieco odstaje od tzw. „normalnego". Jak zachowa się człowiek, nie mający żadnej styczności z narkotykami, gdy przypadkiem trafi na kilka dni do znajdującego się na odludziu zagłębia plantatorów marijuany?

Peter jest młodym studentem medycyny, który podchodzi do jednego z najistotniejszych egzaminów w swoim życiu. Ciągła nauka w połączeniu z brakiem snu, stresem i wiszącym nad głową niczym miecz Damoklesa terminem powoduje, że wypada fatalnie i oblewa. Sfrustrowany biegiem wydarzeń, chcąc się zrelaksować udaje się na koncert jazzowy, na który zaprosiła go występująca tam dziewczyna. Wieczór kończy się w pokoju hotelowym wokalistki, gdzie dochodzi do zbliżenia. Brak planów na najbliższą przyszłość powoduje, że skonsternowany Peter wyrusza z nią na przejażdżkę do jej rodzinnego domu. Sceneria, jaką ujrzał po dojechaniu na miejsce zszokowała go. Niepozorny mały domek w środku lasu okazał się być istną komuną hipisowską, po brzegi wypełnioną kłębami dymu.

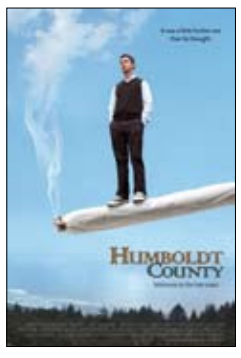

W środku zastał rodzinę dziewczyny. Marijuanę palili wszyscy, a kilkuletnia dziewczynka okazała się być bardziej uświadomiona w temacie konopi niż on. Nazajutrz, gdy się obudził, wokalistka bezpowrotnie wyjechała, zostawiając go ze swoją rodziną. Sytuacja sparaliżowała go. Powrót środkami komunikacji publicznej był dosyć ciężki, ze względu na nikłą liczbę połączeń. W efekcie Peter zmuszony jest pozostać tam przez jakiś czas.

Film utrzymany jest w refleksyjnym nastroju. Ukazuje stopniową metamorfozę głównego bohatera. Bogata w doświadczenia podróż odciska wyraźne piętno na światopoglądzie Petera, kruszy jego podstawy. Historia, którą stworzyli Darren Grodsky i Danny Jacobs łamie konwencję, w której utrzymane są filmy z marijuaną jako jedną z głównych bohaterek. Pokazują, że nie musi to być trywialna komedia, gdzie główni bohaterowie to flegmatyczne niedojdy, dla których wykonywanie prozaicznych czynności sprawia olbrzymi problem. Przedstawia zupełnie inną grupę ludzi, raczących się urokami trawy. Z reguły jest to miejska młodzież, szukająca nowych wrażeń. Tutaj jednak to dorośli ludzie, mający dość miejskiego zgiełku, którzy szczęście odnajdują w obcowaniu z naturą. Dzięki takim produkcjom stereotypy związane z marijuaną są sukcesywnie przełamywane. Oby tak dalej.

BBR

R E K L A M A

R E K L A M A

Spójrz na
www.agrotrading.eu
znajdziesz tam
najlepsze produkty
w najlepszej cenie.

Największa
i najtańsza
hurtownia w Europie.

tel. 0031 251 217250

CZESKI FILM
CZYLI
O CO TUTAJ WŁAŚCIWIE BIEGA ? (1/2)

Opowieść owa nie ma na celu edukować, indoktrynować, prowokować, czy jak tam, kto co woli, chciałby, czy też sobie jakoś specjalnie życzy, może ją sobie interpretować w sposób dowolny, wedle własnych odczuć, refleksji.

Liczącym się priorytetem jest sama przyjemność z odkrywania nowych horyzontów, zdobywania najwyższych szczytów dociekliwości, wpływanie na najgłębsze wody szczęśliwości, opanowywanie jak najbardziej intrygujących tajemnic, ciekawostek, kontrowersji, drzemiących w pokładach nie do końca odkrytej rzeczywistości. I wszystko to tylko po to, by strumień podświadomości był intensywniejszy niż dotychczas, a jego promień oddziaływania zadziwiał swym zasięgiem czy swoistym przekazem, rozsadzającym filary wszechobecnie przyjętych zasad, reguł, banialuków mówiąc wprost.

Tyle słowem wstępu zamiast tradycyjnego rozpoczęcia typu „za siedmioma górami, za siedmioma lasami", bo kto czai to zaczai, a kto nie kuma cza-czy niech mi uprzejmie wybaczy. Wobec tego, jednak nie bez drobnych dywagacji, rozpocznę od przedstawienia delikwenta, którego godność brzmi cudacznie... Zajoba! Pawie jak Zagłoba... hehe!

Co zatem skrywa się pod tym przezwiskiem?

Nikt inny jak właśnie on sam, osoba skromna, płci męskiej, niezależna i niezrównoważona, tapicer z wykształcenia, pajęczarz z zamiłowania i tylko w wolnych chwilach, raczej powsinoga niż domator, stały bywalec takich miejsc jak izba wytrzeźwień (gdzie ma zwyczaj nadużywać gościnności, nie bardziej niż różnorakiej proweniencji substancji o płynnej konsystencji), czy chociażby zakładu opieki zdrowotnej, który de facto jest w gorszej sytuacji niż jego klienci, petenci czy pacjenci. Więc i nasz bohater nie stanowi wyjątku, chociaż ten potwierdzałby regułę. Nic z tego.

Gdy przydarzy mu się chociażby tydzień trzeźwości, uważa to za swoistą rocznicę-jubileusz, wnet trzeba to jakoś uczcić, by tradycji stało się zadość, a wkoło znowu panowała radość, stan uroczystego rauszu bez prawdziwego fałszu.

Jego hobby stanowią nieustanne dążenia do osiągania odmiennych stanów świadomości, w niektórych przypadkach całkowicie powodując oderwanie się od świata rzeczywistego, rozpuszczenie zawartości mózgowia pod wpływem ciśnienia, jakiego dostarczają wędrówki metafizyczne w tą i z powrotem, z licznymi przesiadkami, zmianami kursu, czy również środka, bynajmniej nie tylko przestrzennej lokomocji.

Warto tylko zapamiętać, że taka przyjemność ma swoje wady i zalety, swoje zafrasowania oraz podniety, aczkolwiek i tak podróże kształcą, a nieważne, jak długo z tej wiedzy będzie można korzystać, tylko w jaki sposób. Ważne, żeby móc czerpać garściami do woli. Aktywność pozostałych części ciała również wskazana.

I tak ukazuje się nam nie wąski, ale też nie za szeroki, zakres możliwości Zajoba – tak właśnie nazywanego w towarzystwie ze względu na jego usposobienie, który zwykle podchodzi do swych pasji i osiągnięć z niemałą skromnością, co się zresztą mu chwali. Dowodem niezwykłości głównego bohatera jest pewien epizod, skromnie to ujmując w aspekcie czasowym, z jego życia...

Ale wszystko od początku. Bez pośpiechu. Nie ma gwałtu. Przecież nikt nie był kąpany we wrzątku?

Zajoba udał się pewnej szczerozłotej, niewczesnej jesieni w niezwykłe góry, gdzie miał odpocząć od problemów dnia codziennego i zażyć tak cennego w trudnych czasach spokoju, świeżego powietrza. W podróż, uprzednio zaplanował, postanowił jechać tak zwaną okazją.

Wiadomo, budżet jest zawsze napięty poza granice przyzwoitości. Tu setka, tam setka, pojawia się kreska, pod kreską trudna kwestia, nie godna polecenia, tylko czekająca uregulowania by nie dyskredytować czyjegoś zaufania, debety, długi przez czas nieskończenie długi, lombardy, komisy, pozostawione tam fanty zmieniają właściciela, kredyty, dyskonta, weksle na okaziciela. Matnia, ale kasa to rzecz nabyta, zbyta i zbita. Każdy rozumie, zatem niech nie pyta, niech dalej czyta.

Dalej jazda, do rzeczy. Owym środkiem lokomocji okazał się bus-karawan, odbywający dalekobieżny kurs z „pacjentem na pokładzie". To novum sytuacyjne dla naszego urlopowicza okazało się nawet przyjemnym doznaniem.

Pojazd mknął po szosie w galopie, muzyczka dzielnie świstała po bębenkach potęgując doznania do niepoznania, kilometr za kilometrem na zegarze fikał, podróż prawidłowo się uskuteczniała. Śmieszna woń kołysała się swobodnie w szoferce tegoż pojazdu, a obłoki, jakie towarzyszyły temuż, niemalże osłabiając widoczność w środku do minimum, łagodnie drażniły, co trzeba i jak trzeba. Uroku wszystkiemu dodawał jeszcze tylko błękit nieba.

Podczas jednego z postojów na poboczu, Zajoba wdał się w polemikę z kobietą uprawiającą proceder nieopodal tegoż traktu. Jedyne, co wyniósł z tej pogawędki, to, że stan nawierzchni dróg jest w opłakanym stanie, spaliny benzynowe szkodzą przydrożnym punktom rozrywki, na dodatek eliminując prawdziwy smak doznań tamże doznanych. Osobiście wyniósł kompletnie nic ruchem zręcznym.

Po kilku jeszcze pizgnięciach nastąpiło pożegnanie z komiwojażerem i jego drętwym podopiecznym – leżącym pasażerem. Swoisty wywiad wśród lokalnej ludności, chwilowe błądzenie palcem po mapie, ustalenie dogodnych parametrów dalszej trasy pozwoliły Zajobowi w końcu zdecydować się, gdzie dalej kroczyć. Piesza wędrówka przez górskie wioski, potem dalej, rzadko uczęszczanymi szlakami w głąb dzikiej otchłani lasów, gdzie odwieczna harmonia panuje, wszelakie życie tętni swoim rytmem, czas płynie błogo, naturalna melodia pobrzmiewa wszędy. Ptasi śpiew swawoli do woli. Tak to właśnie wyglądało i słyszało w ogólnym odczuciu.

Po wyczerpującym dniu cyrkulowania Zajoba postanowił, dostępny mu czas zmroku przeznaczyć na regenerację sił. Posłanie zainscenizował w paśniku, w którym to na miękkim i pachnącym sianku umieścił śpiwór, wraz ze swoim, umęczonym tułaczym losem, cielskiem bezwładnym. W takiej scenerii pierwszy dzień zakończył swój nieuchronny bieg.

Rano zbudziwszy się pod wpływem ciepłoty promyków słońca, które zawitały poprzez konary drzew do paśnika, nasz harcerzyk ocknął się, spałaszował conieco, zapił wodą z pobliskiego źródełka, przy okazji dokonując niecodziennej dla niego toalety porannej. Puścił kilka znaków dymnych, spakował cały ekwipunek i targnął przed siebie w wiadomym celu.

Bieżąc w cieniu drzew, z drobnym uśmieszkiem na ustach, który co chwileczkę był przerywany wypuszczaniem dymu tytoniowego z gęby, czemuż towarzyszył niewybredny grymas na twarzy, nasz bohater zmierzał przed siebie w poszukiwaniu zasobnej łączki czy polany, gdzie spodziewał się znaleźć upragnione i tak gloryfikowane w opowieściach kolegów, cuda o mocy leczniczej i działaniu relaksującym, właściwościach kojących ból duszy…

Po kilku godzinnym szperaniu w gąszczu traw, zarośli, krzaków...

Trafił do miejsca przeznaczenia: mając na uwadze uwagi bliskich na temat charakterystycznych kęp i tym, wytężył penetrację po dwakroć trawiastego podłoża, na którym miał jeszcze przyjemność trwać. Pewnie wszystko, ładnie i pięknie jak w bajce by przebiegało, ale nasz bohater oprócz samej głowy miał dodatkowo w niej pewien asortyment, to jest kuszące do zrealizowania falbaniaste pomysły, które już nieraz przysporzyły jemu, również otoczeniu, gdzie się znajdował, perturbacji oraz sensacji. Tak też było i w tym przypadku...

„I oto jest... Pierwszyyyyyyyy!" – Spostrzegł, – „Ale jaki mały" – dalej spostrzegał – „Jak będą tak wszystkie, to trzeba będzie spałaszować ze 100, by coś w ogóle poczuć" – cały czas spostrzegał, tak aż do około 50 okazu. To był błąd. Nie wytrzymał bowiem napięcia, jakie było z tym związane i wszystkie okazy miast akumulować to...

...Warto nadmienić tylko, że wiklinowy mini produkt Cepelii okazał się zbyteczny, bo każdy łepekapeluszowatyzwitką lądował pierwej w jamie gębowej, gdzie ulegał subtelnemu rozdrobnieniu, potem przez przełyk plum i w żołądku Zajoba. Soki i enzymy przedsięwzięły tamże resztę procesów. Percypował jeszcze w trójwymiarze, takiego sformułowania użyć się odważę.

Dopóty.

Nagle, no może po kilkunastu zdrowaśkach, zauważył, że wiatr zawżdy lekko czyni, powietrze faluje po źdźbłach trawy, słońce świeci intensywniej dając jaśniejszy obraz rzeczywistości, przestrzeń nabrała wyrafinowanego efektu, jakby panoramicznie zbiegła się w praniu, a jemu samemu jakoś niepoważnie, dziwacznie, wręcz fikuśnie się zrobiło. Ale dalej starał się spostrzegać. Czekał go toteż magiel. Wszystko to następowało stopniowo. Co chwilę dostawał w głowę uderzenie. Niczym trzepnięcie niedźwiedzią łapą. Każdorazowo mocniej i dotkliwiej. Raz po raz obrywał. Szarpnięcia ustały na chwilę. Znów normalnie. Trzask. Znowu atak. W końcu przestał odróżniać, kiedy dostaje w czapę a kiedy nie. Nie był pewien czy ją jeszcze ma. Czy to jego jeszcze czapa.

„Zuch-chłopak", powiedziałaby jego babcia, gdyby stąpała jeszcze po tym świecie, ale już nie będę przytaczał słów nieboraczki.

"Co dalej będzie?" – Błądził w myślach bezradnie.

Od tego mniej-więcej momentu obrót spraw stał się niezmiernie szybki i niesamowity. Rzeczywistość poczęła dostarczać bodźców dosadnie. Postacie telenowel południowoamerykańskich dostałyby chyba w takiej sytuacji sraczki. Natomiast, tak na marginesie, to przyjaciele Filipa z nizin dowiedzieli się o wszystkim, co potem następowało, z krótkich serwisów telewizyjnych, które, i to dość dokładnie przedstawiły losy człowieka, który...

No właśnie, co tu gderać, kumać, fukać, pierdy dmuchać, gęgać, stękać, wykazał się, jak mało kto w ostatnich latach, dobrym sprintem i odpornością (tylko fizyczną, psychika i cały dotychczasowy światopogląd legły w gruzach niczym reformy polskich rządów). CDN.

(smoke.Detector@spliff.pl)

LEKSYKALIA

TELEWIZOR POWIEDZIAŁ, ŻE JEST PIĘĆ RELIGII. ŚWIATOWYCH, UNIWERSALNYCH, POWSZECHNYCH. JEDNOCZEŚNIE MAMY SIEDEM KONTYNENTÓW. CHCĄC SPROSTAĆ WYMOGOM ALGEBRY, ABSTRAKCJI I ANALOGII DODAJEMY SZAMANIZM I FILOZOFIĘ, JAKO RODZAJ RELIGIJNEGO ŚWIATOPOGLĄDU, PEŁNEGO ZABOBONÓW I PRZESĄDÓW... JESZCZE NIE RELIGIA A JUŻ NIE BAJKA, LEGENDA I MIT. NA PLANIE WERBALNYM WYDAJE SIĘ TO BYĆ CZYM INNYM. TA SAMA WERSJA WYSTĘPUJE W BUDDYJSKICH, CHASYDZKICH, SUFICKICH I SZAMAŃSKICH OPOWIEŚCIACH. MEDYTACJA CZYNI Z NIEJ FILOZOFIĘ. A POTEM... WSZYSTKO INNE JEST KONSEKWENCJĄ FILOZOFII. NAWET RELIGIA, JĘZYK I SZTUKA, NAUKA I WYZNANIE, PRZEŚWIADCZENIA I WIARA. TO WSZYSTKO STANOWIĆ MOŻE POTENCJALNY PRZEDMIOT JEJ ROZWAŻAŃ. SKORO SIĘ SPRAWDZA TO, CO SIĘ SPRAWDZA W RÓŻNYCH OKOLICZNOŚCIACH I SYTUACJACH – TO MUSI BYĆ PRAWDA.

Na wszelkiego rodzaju manifestacje w sztuce @udioMara odpowiada reakcją pozytywną.

Zacząłem praktykować medytacje metodą Georgiadesa, polegającą na pamiętaniu o sobie. Skupiwszy się na tym, zapomniałem o Twojej chorobie i czekającej Cię operacji. Zechciej mi to wybaczyć i wytłumaczyć czekającą mnie kindersztubę – Jak mogłeś zapomnieć o czymś tak ważnym... Ale, co ciekawe, zapamiętało to moje ciało, które, ruszywszy dupę, wyjęło z półki dzieło Catch a Fire – Życie Boba Marleya – Muzyka Misja Magia i w rozdziale Exodus wskazało cytat „Usunięto miejsca chronicznych infekcji, bo osłabiały znacznie wydolność naturalnego systemu obronnego organizmu."

Zepsute zęby czy gnijące migdały to tylko przykład. I choć w pierwszym momencie dotyczy to tylko mnie, bo konkretnie chodzi o zęby, które, gdy się przyśnią, zapowiadają śmierć wśród bliskich. Te są rzeczywiste. Ale skoro żyjemy we śnie, to kto wie, w co wierzyć bardziej? Po zapomnieniu przyszła refleksja, że Ty też masz w swym ciele miejsca chronicznych infekcji o czym Ci zakomunikowało w sposób bezpośredni moje ciało, wskazując odpowiedni cytat jako receptę czy remedium na to, co można zrobić. Napisane jest tam usunąć. I nie ma sugestii, co do metody. Podana jest natomiast terapia, stosowana konkretnie w przypadku Boba. Warto ją zacytować:

„Bob był karmiony pełnym ziarnem i błonnikiem, wzmocnionym enzymami i specjalnymi preparatami bakteryjnymi. Otrzymywał jogurt, aby usunąć niepotrzebne bakcyle, herbaty ziołowe, aby uwolnić ciało od toksyn produkowanych przez guzy, dostawał minerały śladowe i witaminy [...]."

W terapii stosowano też inne elementy medycyny holistycznej i psychologii. W celu zwiększenia poboru tlenu przez organizm zalecano ćwiczenia i spacery, gdy tylko Bob czuł się na siłach. Były zastrzyki z ozonu i tlenu, transfuzje utlenionej krwi dla osłabienia komórek rakowych. Bob otrzymywał też wiele kontrowersyjnych szczepionek (w tym substancję zwaną CH–23 lub F–26), które były zakazane przez FDA. Matka i żona wspomagały terapię Isselsa swoimi własnymi lekarstwami z buszu, starając się odciągnąć w czasie to, co było nieuniknione.

Cielesność mamy ograniczoną. Lecz, jak głosił Grot, nie do końca. Istnieje bowiem niewidzialne i niewidoczna strefa cielesności, sięgająca słońca.

Zwykło się uważać, że jest ona zewnętrzna. A co, jeśli nie ma wnętrza i zewnętrza? Wtedy jest przestrzeń. Nawet ta maleńka, pod czaszki sklepieniem. Fonosfera.

ludzie mówią „każdy drży o życie"
mówią, że z wyżyn łatwo spaść
ja jednak widzę swe odbicie
wysoko w niebie pośród gwiazd
zabłyśnie świt nade mną od zachodu aż po wschód...

Pamiętając jako metodę pamiętanie o sobie, przypominam sobie epizod z jakiejś artystycznej szkoły , gdzie wykładowca zapytał, co jest wnętrzem człowieka. I padały w odpowiedzi różne elementy spirytystycznej i biologicznej wiedzy oraz naturalnych przeświadczeń, aż ktoś powiedział: – szkielet. Może nawet to ja sam byłem. I tak to zapamiętałem.

Ciało może być dla nas wszystkim. Również źródłem pożywienia. Oto jak tego doświadczył bohater powieści i filmu, Macunaima :

„Błądził tam z tydzień , aż natknął się na Currupirę, piekącego mięso w towarzystwie swego psa Żarłomiodka. A ten Currupira żyje w rdzeniu palmy tucum i naciąga ludzi na tytoń . Macunaima powiedział:
- Dziadku, dasz mi mięsa?
- Dam – odrzekł Currupira.
Wyciął sobie kawał mięsa z łydki, opiekł i dał chłopcu."

Można nie wierzyć w cuda nie tracąc przy tym wiary i pozostając wyznawcą dotychczasowych kultów, praktyk i rytuałów. Chcąc nie chcąc, mimowiednie i bezwolnie, choć poniekąd i pod presją czegoś, niewidzialnego i niewidocznego, a przy tym będącego oczywistością. Dawniej, co nie było oczywistością, było po prostu głupotą. Dziś stanowi alternatywę dla tradycji.

Mgła zapadała nad miastem gdy przybywali Rasta.
Gdy przybyli – zapadła i została.
Dlatego powiadają, że Rastafari okrywa tajemnica Mgły
Jej imię to Mist
Odkrywa je przed wybranym
Ujawnia swe wnętrze
Dlatego powiadają, że robi się niebezpiecznie, gdy wejdziesz w Mgłę .

R E K L A M A

CHARLES BAUDELAIRE

(1821-1867)

Stereotypowy obraz życia awangardy artystycznej wypełnionego hulankami i narkotycznymi ekscesami dotyczy raczej ostatnich stukilkudziesięciu lat i swoje korzenie ma w drugiej połowie wieku dziewiętnastego.

Autorem jednego z pierwszych modelowych „tripraportów" będącego jednocześnie precyzyjnymi i wnikliwym opisem danego środka jest francuski poeta – symbolista Charles Baudelaire (1821-1867), dandys, dekadent i buntownik, jednocześnie moralista silnie związany z katolicyzmem. W latach 1851-1858 pisze rozprawę o winie i haszyszu, następnie drugą, pogłębioną rozprawę Poemat haszyszu, które wraz z obszernym opracowaniem utworu De Quincey'a Wyznania angielskiego zjadacza opium (1821) i kilkoma wierszami o winie tworzą dziełko znane pod tytułem Sztuczne raje. Zanim jednak powiemy parę słów o podejściu Baudelaira do haszyszu, warto choć w minimalnym stopniu zarysować kontekst jego doświadczeń.

Jakkolwiek konopie były w dziewiętnastym wieku znane i używane w całej Europie (co chyba nie dziwi żadnego z czytelników Spliffa), to ich użycie rekreacyjne nie było popularne (Baudelaire wspomina jednak o nadnaturalnej radości chłopów podczas żniw konopnych i pobudzaniu koni przez karmienie ich konopnymi kwiatami i pojenie winem). Haszysz i marihuanę sprowadzają do Francji wracający z Egiptu żołnierze Napoleona i od tego czasu wzrasta zainteresowanie nimi w środowiskach naukowych, a potem artystycznych. W badaniach nad nim istotną rolę odgrywa dr Jacque Joseph Moreau, który już wcześniej eksperymentował z leczeniem chorób psychicznych za pomocą substancji psychoaktywnych (na sto lat przed np. Grofem!), między innymi odkrył wyjątkową skuteczność wyciągu z niesławnego bielunia. Od 1841 Moreau zaczyna używać w eksperymentach haszyszu, trzy lata później zakłada Le Club des Haschischines, stanowiący coś w rodzaju salonu towarzyskiego gdzie czasami zażywano razem haszysz. Oczywiście konsumpcji towarzyszył cały rozbudowany ceremoniał(sam doktor rozpoczynał rozdawanie porcji haszyszu od formułki „Będzie wam to odjęte od przypadającej każdemu cząstki raju"), salon urządzony był z przepychem a amatorzy haszyszu mogli liczyć na muzykę. W klubie „haszyszystów" bywali m.in. Nerval, Balzac, Teofil Gautier czy Boissard, no i oczywiście sam Baudelaire, który swym doświadczeniom daje wyraz właśnie w Sztucznych Rajach.

Poemat haszyszu spaja harmonijnie rzeczowy opis samej substancji, kilka różnych relacji z zażycia, luźne rozważania estetyczne i filozoficzne, wreszcie – otwarcie moralizatorską przemowę na końcu. Wszystko zaś napisane pięknym, nie pozbawionym poetyckiej maniery językiem.

Dziełko otwiera krótki opis stanów ducha wyrażających według poety „pragnienie nieskończoności", któregowyrazem miałyby być doświadczenia ze środkami narkotycznymi. Następnie mamy ciekawą część opisującą rzeczowo czym jest haszysz, skąd się wziął i jak jest zażywany. Baudelaire wykazuje się znajomością historii użycia konopi-przytacza sektę Asasynów, obrzędy Scytów,użycie ludowe. Przy okazji dowiadujemy się, że określenie „trawa" nie pochodzi tylko ze slangu młodzieżowego, było potocznym terminem używanym przez mieszkańców Arabii Saudyjskiej i Arabii Felix (tj. szczęśliwej :). Najciekawsze są jednak tutaj opisy sposobów zażycia stosowanych przez kompanów Baudelaira – raczyli się oni mianowicie haszyszową...konfiturą! „Otrzymuje się preparat w postaci pomady o jasnozielonkawym kolorze i niemiłym[??] zapachu haszyszu i zjełczałego masła. [...] Z powodu nieprzyjemnego zapachu [...] Arabowie sporządzają wyciąg w formie konfitury. Najpowszechniejsze w użyciu są konfitury o nazwie dawamesk. Jest to mieszanina tłustego ekstraktu, cukru i substancji zapachowych takich jak wanilia, cynamon, pistacje, migdały, piżmo. [...] W takiej formie haszysz nie ma w sobie nic nieprzyjemnego i można go zażywać w dawkach 15-, 20-, a nawet 30-gramowych[!!], zawiniętych w rodzaj opłatka lub rozpuszczonych w kawie". Baudelaire wspomina też o nieco mniej wymyślnych sposobach zażycia, takich jak zażywanie „wyciągu"(oleju?) czy palenie haszyszu z tytoniem, która to metoda jednak nie jest rozpowszechniona, a jej efekty są spowalniające i usypiające.

Trzecia część stanowi próbę obiektywnego przekazania efektów działania haszyszu – tu oczywiście nie czeka przygotowanego czytelnika nic zaskakującego – mamy tu katalog objawów typowych, ze szczególnym uwzględnieniem rozleniwienia i wyjątkowej wrażliwości zmysłowej. Zwracają też uwagę rzeczowe rady dotyczące „set&setting" seansu.

Już tutaj jednak poeta poświęcać zaczyna sporą część uwagi efektom psychicznym, i moralności zażywania haszyszu. Pojawiają się takie określenia jak „halucynacja moralna" czy „pętający demon haszyszu". Utrzymane w ponurym i złowieszczym tonie rozważania prowadzą już bezpośrednio do dwóch ostatnich części poetyckiego traktatu. Te mogą zaskakiwać najbardziej, szczególnie jeżeli będziemy dziełko czytać przez stereotyp „dekadencki poeta – buntownik skazany niegdyś za obrazę moralności pisze o dragach". Finał traktatu jest bowiem solidną krytyką zażywania haszyszu.

Ostatnia część, opatrzona niepozostawiającym wątpliwości podtytułem Morał stanowi podsumowanie doświadczeń Baudelaira i, co ciekawe, omawia także długofalowe skutki zażywania haszyszu, które dzisiaj nazwalibyśmy zespołem amotywacyjnym. Przyznaje używce duże możliwości rozbudzania wyobraźni, jednak w połączeniu z działaniem osłabiającym siłę woli jest to korzyść złudna: „haszysz daje lub przynajmniej powiększa geniusz, jednak zapomina się przy tym, że w naturze haszyszu leży ograniczanie naszej wolnej woli.

Traktat Baudelaira jest warty uwagi z co najmniej kilku powodów. Na pewno cenne są rozważania o naturze człowieka , o „pragnieniu nieskończoności" czy o „duszy tragicznej" ówczesnych oryginałów. Nas jednak tutaj interesują inne elementy: po pierwsze jest to pierwsze tak dokładne i wieloaspektowe studium poświęcone narkotycznym działaniom konopi. Po drugie – Baudelaire, jako pierwszy pisał o psychodelikach także z pozycji artysty. Po trzecie – szczególnie interesujący jest sam stosunek poety do „sztucznych rajów". Gdy porównamy sposób pisania o środkach psychoaktywnych przez późniejszych twórców, chociażby Huxleya czy Witkacego, nie mówiąc już np. o Timothym Learym, uderzać będzie jednoznacznie negatywne, rygorystyczne podejście autora „Kwiatów Zła". Chociaż wnioski Baudelaira zdają się być zbyt złowieszcze i niewolne od poetyckiej przesady, to jednak ustępy o „demonie wiążącym wole" powinien mieć w pamięci każdy odpowiedzialny użytkownik konopi. Czego Wam i sobie życzę.

Robert Kania

Charles Baudelaire:
Sztuczne raje.
Wydawnictwo
Głodnych Duchów.
Warszawa 1992

R E K L A M A

GEN AUTODESTRUKCJI

UZALEŻNIENIE TO NIE WADA NABYTA, LECZ WRODZONA

Od zarania dziejów ludzie kochają się odurzać. Jedyną zmianą, jaką przyniósł bieg czasu są odmienne preferencje w stosunku do środków, za pomocą których uzyskujemy odmienne stany świadomości. Epidemia uzależnień to konsekwencja tych upodobań; jest problemem globalnym.

Mówi się, że wystarczy spróbować jakiegoś narkotyku, by z łatwością wpaść w szpony uzależnienia, ale czy tak jest w rzeczywistości? Medycyna rozpoznaje uzależnienie jako chorobę, na którą zapada ok. 10% osób. O uzależnieniu jako chorobie rozmawiamy z **Tomaszem Piątkiem**: pisarzem, dziennikarzem, a przede wszystkim człowiekiem, który na uzależnienie zaczął się leczyć.

Spliff: Porównując europejską scenę polityczną, jaki paradygmat polityki narkotykowej wydaje się Panu bardziej destrukcyjny dla społeczeństwa: liberalny – holenderski, czy jednak rygorystyczny – polski?

Tomasz Piątek: Zdecydowanie polski. Jeżeli uzależnionych, czyli około dziesięć procent każdego społeczeństwa, wsadza się do więzienia, czy pozwala się im zdychać na ulicy, to jest to niszczące nie tylko dla tych dziesięciu procent, ale i dla całej reszty. Ludzie zepchnięci do takiego stanu popełniają przestępstwa, czego ewidentnym skutkiem jest znaczący wzrost wskaźnika przestępczości. Na domiar złego struktury mafijne zyskują na tym ogromne ilości pieniędzy, co jest bezpośrednim efektem prohibicji narkotykowej.

Jak odnosi się Pan do metod leczenia narkomanów w Polsce? Pytając o to, mam na myśli ogół terapii stosowanych w instytucjach takich jak Monar czy Karan, bo z tego, co się orientuję, ich polityka jest zbliżona.

Wielu ludzi, którzy wzorują się na Marku Kotańskim, zupełnie nie rozumie tego, co chciał robić. Kotański starał się ożywić tych ludzi i zmusić do pewnego wysiłku, poprzez specjalny rodzaj terapii prowokatywnej. Obecnie w wielu ośrodkach represjonuje się ludzi, tylko po to, aby ich represjonować. Zmusza się do wyczerpującej pracy, przez dwadzieścia godzin na dobę. W niektórych ośrodkach upokarza się ich, żeby zniszczyć ich osobowość i zbudować nową.

Moje doświadczenia w tej materii, na szczęście, związane są z ośrodkiem w Toruniu. Jest to bardzo dobry ośrodek. Może się pochwalić trzydziestoprocentową skutecznością zaleczeń. Mówiąc prościej, te trzydzieści procent uzależnionych już nigdy nie wraca do brania. Jest to ogromny sukces, bo zwykle te liczby są o wiele niższe. Stosuje się tam zasadę, według której tworzą się społeczności, [gdzie uczestnicy] niszczą nawzajem swoją pychę. Chorzy angażują się nie tylko w pracę, ale także w sport. Personel ogromnie dba o relację. Najważniejsze jest, żeby nie ranić się nawzajem.

Można było zdobyć tam szeroką wiedzę dotyczącą uzależnień. Ludzie dowiadywali się, że ich uzależnienie to choroba, która nie jest skutkiem ich braku odpowiedzialności i to było dobre, bo obarczanie siebie winą przynosi złe skutki. Jeżeli ktoś mówi mi, że się uzależniłem, to naturalne myślenie jest takie, że skoro sobie coś takiego zrobiłem, to mogę to odwrócić, czyli zażywać narkotyki w sposób kontrolowany. W efekcie wszyscy się na tym przejeżdżają. Jeśli natomiast powie mi się, że od początku mojego życia jestem niezdolny do przyjmowania narkotyków oraz, że zniszczy mi to życie, to zaczynam myśleć, jak swoje życie od tego wyzwolić. Nie próbuję już walczyć z tym przeciwnikiem, bo wiem, że wynik tej walki jest przesądzony z góry. Uciekam więc od niego. To znacznie ułatwia zaleczenie. Taką terapię stosują anonimowi alkoholicy, anonimowi narkomani i inne ruchy wywodzące się od AA.

Czy Pański stosunek do tzw. miękkich i twardych narkotyków jest taki sam? Zastanawia mnie fakt, czy marijuana lub haszysz rzeczywiście zasługują na miano „narkotyku", bo uzależnień od tych substancji raczej się nie stwierdza.

Mówi się, że w przypadku konopi nie stwierdza się „uzależnienia fizycznego", ale jest to złe określenie. Nie ma czegoś takiego jak „uzależnienie fizyczne". Uzależnienie to wrodzona psychofizyczna wada genetyczna, którą człowiek ma lub nie. Natomiast to, że organizm przyzwyczaja się do pewnych substancji, a człowiek po ich odstawieniu cierpi, to zupełnie inna kwestia. Tak samo cierpiałby uzależniony, jak i nieuzależniony, jeśliby podawać mu przez dwa tygodnie heroinę, a potem nagle odebrać. To nie jest uzależnienie. To jest tzw. „zespół odstawienny", „kryzys abstynencji", który występuje przy odstawieniu substancji, którą systematycznie zażywało się przez jakiś czas. Dotyczy to nie tylko narkotyków, ale także wielu innych substancji. Jeśli chodzi o uzależnienie, to trzeba wiedzieć, że dla człowieka uzależnionego, czyli takiego, który rodzi się z taką wadą, każda przyjemność jest niebezpieczna. Zarówno alkohol, jak i marihuana, czy heroina jest dla niego tak samo brzemienna w skutkach. Taki człowiek zawsze będzie brał, coraz większe dawki i coraz silniejsze środki, żeby się zniszczyć. Dla nieuzależnionego te same środki są o wiele mniej groźne.

Marijuana stymuluje uzależnienie w sposób mniejszy niż heroina i alkohol. Jest to wynik ustaleń francuskich naukowców. Jest więc prawdopodobne, że dla człowieka nieuzależnionego jest jeszcze mniej niebezpieczna niż alkohol. Słyszałem, że pod wpływem marijuany mogą wystąpić psychozy. Ja się jednak na tym nie znam. Zakładam, że występuje to tylko u ludzi, którzy palą codziennie, bez przerwy, ale ktoś, kto pali dzień w dzień jest uzależniony. Jeśli nie uda mu się zdobyć marijuany, to odurzy się alkoholem lub czymś innym. Uważam, że moim zadaniem nie jest mówienie, na co mogą sobie pozwolić ludzie nieuzależnieni. Ja się na nich nie znam. Być może mogą oni w sposób względnie bezpieczny zażywać marijuanę, a nawet heroinę, ale to powinna być decyzja, którą oni podejmą sami.

Problem, jak mają zabawiać się ludzie nieuzależnieni, powinien być oddzielony od problemu uzależnienia. Ja wiem, że jako uzależniony nie mogę brać narkotyków i tego się trzymam. Uważam, że należy redukować szkody, wydając ściśle określone na recepcie dawki ludziom, którzy w danej chwili nie mogą (lub nie mają siły) się leczyć.

Co takim bądź razie sądzi Pan o dopalaczach, które sukcesywnie zyskują nowych zwolenników?

Z tego, co czytam, są to zwykłe narkotyki. Nie interesuje mnie to jednak. Mam swoje problemy. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że należy oddzielić problemy: jak mają bawić się ludzie nieuzależnieni, od tego, jak leczyć i redukować szkody w przypadku ludzi uzależnionych. To dwa zupełnie różne rodzaje człowieka.

W takim razie, jaka jest Pańska koncepcja na oddzielenie tych ludzi od siebie? Którędy powinna biec granica, dzieląca ich problemy?

Nie chciałbym oddzielać ludzi. Chciałbym, abyśmy wszyscy byli wspólnotą. Nie chcę nikogo wykluczać. Uzależnienie rozwija się coraz szybciej. Widać to u coraz młodszych ludzi i w tej chwili na terapie trafiają ludzie zaledwie kilkunastoletni. Nie należy wykluczać czy oddzielać, ale nauczyć, że ich choroba to bardzo ciężki problem, oddzielny od tego, w jaki sposób inni mogą się bawić, a oni nie. Należy też uczyć ludzi nieuzależnionych, jak postępować z ludźmi uzależnionymi, czyli nie proponować wspólnej zabawy, nie narażać ich na widok narkotyku czy alkoholu etc.

Należy Pan do wąskiego grona osób, które nie boją się jawnie przedstawiać swoich poglądów względem tzw. narkotyków na łamach mediów. Proszę powiedzieć, jak odnosi się Pan do ruchów, walczących o legalizację marijuany?

Czego miałbym się bać?

Krytyki i napiętnowania społecznego?

I tak wszyscy wiedzą, że jestem narkomanem, wiec mnie już nie da się napiętnować. Jeśli chodzi o walkę zwolenników legalizacji marijuany, rozumiem, skąd się to bierze i rozumiem, że jest to roszczenie uzasadnione, tym bardziej, że wiele badań wskazuje na to, ze alkohol szkodzi o wiele bardziej. Należy walczyć o to, aby uzależnieni nie byli prześladowani i należy walczyć o to, aby nieuzależnieni mogli robić ze swoim życiem, co chcą. Znacznie zbliżymy się do tego, jeśli zniesiemy kary za posiadanie wszystkich narkotyków.

W takim razie depenalizacja czy legalizacja narkotyków?

Uważam, że powinna powstać nie tyle legalizacja i nie tyle depenalizacja, co ich medykalizacja. Przede wszystkim narkotyki powinny być dostępne dla ludzi chorych, którzy potrzebują minimalnej dawki, żeby nie zacząć kraść. Powinny być dostępne dla nich na receptę. Jeśli chodzi o resztę, to uważam, że nieuzależnieni powinni sami zadecydować, czym chcą się bawić. Pamiętajmy, bo o tym zwykle się zapomina: to ludzie nieuzależnieni bawią się narkotykami. Uzależnieni cierpią, cierpią potwornie.

Paradoksalne jest to, że narkotyki zdaniem większości naszego społeczeństwa to czyste zło, z którym nikt nie chce mieć do czynienia, a filmy oraz literatura, w których są motywem przewodnim (przykładem może być napisana przez Pana „Heroina") cieszą się niesamowitym powodzeniem.

Jest to efekt zakazanego owocu. Temat zyskał rangę tabu. Zamiast mówić ludziom, że uzależnienie to wyniszczająca choroba, z narkotyków zrobiono ponętnego szatana, który może pochwycić każdego z nas. Jest to temat, który ma podniecać. Równie dobrze tak samo można by potraktować temat raka.

Na swojej stronie umieścił Pan informację, że został pan okrzyknięty przez jednego z biskupów...

…odwiecznym wrogiem Kościoła.

Mając taką etykietę, jak odniósłby się pan do cytatu „Gdyby Jezus zamienił słomę w trawkę, zamiast wody w wino, pewnie wszyscy byśmy palili"?

Jestem chrześcijaninem, ewangelikiem reformowanym. W przeszłości wino w kulturze palestyńskiej było symbolem radości, dlatego Jezus zamienił wodę w wino i dlatego uczynił je znakiem swojej krwi. Rozumiem to, ale Ewangelia mówi, że byli też tacy ludzie, wybrani przez Boga, którzy powstrzymywali się od picia wina. Wierzę w to, że ludzie uzależnieni powołani są do trzeźwości przez Boga. Proces trzeźwienia dał mi bardzo dużo siły, która pozwoliła mi zrozumieć wiele rzeczy. Pozwoliło mi to docenić życie i ujrzeć siły, jakie tkwią we mnie. Człowiek nieuzależniony, mający trzeźwość, na co dzień nie jest w stanie tego docenić. Dlatego odnoszę się z szacunkiem do symbolu wina. Jednocześnie jestem świadomy, że stworzyło to kulturę, w której dzięki temu alkohol jest automatycznie akceptowany, a ludzie są przyzwyczajeni do tego. Pomaga to uwierzyć, że w tej kulturze alkohol jest czymś innym niż pozostałe narkotyki, pomimo tego, że alkohol ma potencjał przyspieszania rozwoju uzależnienia, prawdopodobnie tak samo silny jak heroina.

Znalezienie arystotelesowskiego „złotego środka" na rozgraniczenie narkotykowych problemów ludzi uzależnionych i nieuzależnionych graniczy z cudem, Pańska propozycja?

Każdy w swojej głowie musi odpowiedzieć sobie na pytanie „Czy jestem uzależniony?". Nie może narzucać mu tego społeczeństwo. Terapia zaczyna się od tego, że uzależniony przyznaje się sam przed sobą. Nie można oczywiście tworzyć wydzielonych gett, naszywać kolorowych emblematów na ubrania czy zakładać opaski z literą „U". Społeczeństwo natomiast powinno pomagać ludziom z tym problemem.

W takim bądź razie zostaje nam mieć nadzieję, że uzależnieni zdobędą się na to, żeby przyznać się samemu przed sobą i rozpocząć leczenie, które będzie możliwe w naszym kraju, bo sam spotkałem przypadki, w których ludzie wykazywali się pełną determinacją do leczenia, jednak nikt nie chciał dać im takiej możliwości.

Właśnie. Póki co niewiele jest możliwości skutecznego leczenia. Wszystkim, którzy chcieliby się tego podjąć polecam ośrodek w Toruniu, w którym sam byłem na dziewięciomiesięcznej kuracji. Stosuje się tam metody terapii, które mogłyby pomóc nawet ludziom nieuzależnionym, bo tam ludzie uczą się przeżywać swoje emocje oraz myśleć szczerze i prawdziwie o otaczającym ich świecie.

BBR

R E K L A M A

AMSTERDAM

NIRVANA

★★★ Guaranteed Quality ★★★

Nirvana:
AK-48
Auroura Indica
Blue Mystic
Bubblelicious
Chrystal
ICE
Indoor Mix
Kaya Gold
Master Kush
Medusa
Northern Lights
Papaya
PPP Pure Power Plant
Short Rider
Snow White
Super Skunk
Swiss Cheese
Venus Flytrap
White Castle
White Rhino
White Widow
Wonder Woman

The Sativa Seedbank:
Blackberry
BlackJack
Eldorado
Full Moon
Hawaii Maui Waui
Haze #13
Jock Horror
N.Y.P.D. New York Power Diesel
Raspberry Cough
Royal Flush
Sterling Haze
Urban Poison

NEW STRAINS!!

The Sativa Seedbank

ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality

100% FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl